

# ***JEZUS i JEGO ŚWIĄTYNIA***

autor: W.D. Frazee

Tytuł angielskiego oryginału:

„Ransom and Reunion Through the Sanctuary”

Wykaz skrótów cytowanych dzieł Ellen G. White

DA — Działalność apostołów

BC \_ The Seventh-day Adventist Bible Commentary

CD — Counsels on Diet and Foods

DC — Droga do Chrystusa

Ed — Education

EW — Early Writings

Ew — Ewangelizacja

PC — Przypowieści Chrystusa

PT — The Present Truth

RH — The Review and Herald

SM — Selected Messages

SP — The Spirit of Prophecy

ST — Songs of the Times

WB — Wielki Bój

Ponadto cytowane wersety Pisma Świętego zostały zaczerpnięte z przekładu Biblii Tysiąclecia, lub z innych przekładów jeśli zaznaczono: NP — Nowy Przekład BiZTB, BG — Biblia Gdańska, JW — Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka.

# Słowo wstępne

W dzisiejszym czasie jako lud Boży powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na służbę, która sprawowana jest w niebiańskiej świątyni. Żyjemy w szczególnym dniu pojednawczej służby Jezusa, który ma względem nas konkretne oczekiwania, „Podczas, gdy w niebie odbywa się sąd śledczy, grzechy pokutujących osób są wymazywane z ksiąg niebios, na ziemi musi nastąpić oczyszczenie i usunięcie grzechu spośród ludu Bożego” (WB 328).

Słowa o „oczyszczeniu”, o szczególnym „usuwaniu grzechu” kierują naszą uwagę na natchnione słowa: „W owych czasach i w owym czasie — wyrocznia Jahwe — będą szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie; grzechu Judy — ale go nie znajdą. Przebaczę bowiem tym, których zachowam przy życiu” (Jer. 50,20) „I będzie tak: Ten kto pozostał żywy na Syonie, i który ostatek się w Jeruzalem, każdy będzie nazwany świętym i wpisany do Księgi Życia w Jeruzalem” (Izaj. 4,3).

Ostatnie pokolenie dzieci Bożych musi objawić światu charakter Jezusa. Ludzie ci pokonując wszystkie przeszkody w taki sposób, jak pokonywał je Chrystus, staną się żywymi, zwycięskimi przedstawicielami swojego Pana. Taka ogromna wola ukształtowania w życiu takiego charakteru pochodzi od Jezusa. Tylko poprzez Jego — przekazaną i udzieloną nam — sprawiedliwość możemy to uzyskać i zwyciężyć.

Służba Jezusa w świątyni zawiera wiele lekcji, dzięki którym możemy przygotować się na rychły powrót naszego Pana. Pastor Frazee wspaniale przedstawił tę tematykę. Słyszałem serię jego wykładów na ten temat i zaproponowałem mu, aby zebrał je w formie książkowej, gdyż to poselstwo może przynieść wielu osobom wspaniałe błogostawieństwo. „*JEZUS I JEGO ŚWIĄTYNIA*” jest jego odpowiedzią na moją prośbę. Jestem przekonany, że każdy czytelnik będzie szczerze ubogacony, gdy spokojnie, dokładnie i z modlitwą będzie poznawał kolejne stronicie tej niezwykłej książki.

Niech Bóg szczególnie błogostawi wszystkich czytelników podczas tych chwil, w których będą poznawali cudowne tajemnice świątyni Boga odkrywane na kartach tej książki.

ROBERT H. PIERSON

b. przewodniczący Generalnej Konferencji  
Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego

## Od redakcji

Z prawdziwą przyjemnością oddajemy do rąk naszych miłych Sióstr i Braci książkę pastora W. D. Frazee'go pt. „*Jezus i Jego świątynia*”. Stanowi ona zaadoptowaną dla polskiego czytelnika wersję tematycznego zbioru wykładów pastora Frazee'go w całości poświęconych niebiańskiej świątyni i służbie, jaką Jezus, nasz osobisty Arcykapłan i Pośrednik, w niej sprawuje.

Prawda ta jest szczególnie drogocennym skarbem i fundamentem nadziei adwentowej i jako adwentyści dnia siódmego nie ukrywamy, iż nasze jej zrozumienie znacznie różni się od zrozumienia jej przez wszystkie inne chrześcijańskie społeczności. Postuga Jezusa w miejscu najświętszym i jej ostateczne zakończenie jest bowiem bezpośrednio związana z powrotem na naszą ziemię Jezusa Chrystusa w pełni Jego Boskiej chwały i z zakończeniem całej historii buntu, grzechu i cierpienia. Toteż wszystko to, co wydarzenie to poprzedza i przygotowuje stanowi niezwykle istotny element w określaniu religijnej świadomości i praktycznej postawy dla każdego chrześcijanina, a w szczególności dla tego, komu bliska jest nowina o Chrystusowym powrocie.

Przygotowanie to wiąże się także z całym szeregiem innych praktycznych wskazówek odnoszących się do higieny naszego życia zarówno fizycznego jak i psychicznego oraz ogólnie pojętej troski o zdrowie. To zaś bezpośrednio koresponduje z potrzebą świadomej troski o nasze ciało, stanowiące przecież osobistą świątynię Ducha Świętego.

Od czasu do czasu pewne szczegóły związane ze sprawowaniem przez Jezusa arcykapłańskiej służby w niebiańskiej świątyni wzbudzają wśród nas większe zainteresowanie i stawiają przed nami nowe donioślejsze pytania. Książka pastora Frazee'go przynosi na nie szereg wspaniałych odpowiedzi i pomimo, iż nie stanowi w naukowym sensie teologicznej rozprawy o świątyni niebiańskiej to wskazuje na wartość dla każdego człowieka chyba najwyższą. Wskazuje bowiem to, co w niebiańskiej świątyni najpiękniejsze, najbliższe i najbardziej każdemu z nas potrzebne — dobrą nowinę i radość — ewangelię zbawienia.

Kolejne rozdziały książki wprowadzają w coraz głębsze tajniki prawdy o świątyni a przeplatane prostymi przykładami z codzienności łatwo absorbują naszą wyobraźnię i głęboko zapadają w pamięci. Nie sposób czytać tę książkę bez refleksji, a wnioski, jakie same się nasuwają przy jej lekturze rozbudzą w sercu szczerą i dziecięcą wprost wiarę i radość z niezwyklej troski Boga o losy każdego człowieka. Służba Jezusa w niebiańskiej świątyni, w różnych jej etapach i przy szeregu funkcjach, dobitnie świadczy, iż całe

działanie. niebiańskiego Ojca skupione zostało na człowieku, na udzielaniu mu pomocy po to, aby umożliwić mu powrót do pierwotnej niebiańskiej czystości i doskonałości charakter, a tym samym rozbudzić w nim stłumiony przez grzech niebiański sposób radowania się i przeżywania' swojego zbawienia.

Autor daleki jest jednak od wszelkich perfekcjonistycznych skrajności wykazując, iż Bóg w pełni akceptuje naszą indywidualność, wolną wolę, możliwość samookreślenia się i podejmowania samodzielnych decyzji. Zaś jedynym argumentem czy bodźcem, jaki w kontaktach z człowiekiem Bóg wykorzystuje to miłość i samopoświęcenie. Odpowiedź i reakcję na Jego propozycję pozostawia Bóg każdemu z nas. Wskazuje przy tym także na kulminacyjny punkt losów ludzkości i na ostateczne konsekwencje każdej naszej decyzji czy kroku.

Książkę tę, mimo iż została przetłoczona z języka angielskiego czytelnik będzie mógł czytać płynnie i, jak wierzę, z pełnym zainteresowaniem. Wierzę także, iż jej lektura przysporzy wielu cennych refleksji i przemyśleń, wzbogacając naszą indywidualną religijność o nowe, kolejne spojrzenie na Jezusa Chrystusa i Jego zbawczą postugę.

PAWEŁ RECMANIK

# ROZDZIAŁ I

## Wartość człowieka

„Przyjacielu, czy zastanawiałeś się kiedykolwiek jaką wartość przedstawiasz dla Boga?” Zadałem to pytanie koledze, który przez wiele lat był sędzią okręgowym w niewielkim mieście. Wiedziałem, że w ostatnim czasie zmarła jego żona. Nasza rozmowa potoczyła się w kierunku obietnic zawartych w Piśmie Świętym. Opowiadałem mu, jak ostatnio w Wenezueli — pewien ojciec zapłacił porywaczom 900.000 dolarów okupu za swojego ukochanego syna. Zastanawiałem się czy ten chłopiec wart był takiej sumy?

Oczywiście — odpowiedział mój przyjaciel. Dla swego ojca był wart takiej sumy. Masz rację, odpowiedziałem, a czy słyszałeś, że ktoś kiedyś zapłacił okup za Ciebie? Pokiwał głową. Wiedział dobrze o ofierze złożonej na Golgocie.

— Czy byłeś wart tego? — zapytałem.

— Nie — zaprzeczył. — Myślę, że chyba nie.

— Tak uważasz? — zapytałem. — Czy Ten, który ciebie stworzył, zapłaciłby za ciebie cenę życia jeślibyś nie przedstawiał dla Niego takiej wartości? Gdybyś nie był tego wart, oznaczałoby to, że Bóg się pomylił, prawda?

Co powoduje, że człowiek przedstawia aż taką wartość dla Boga? Wyobraźmy sobie, że podczas poszukiwań, które prowadził ojciec tego porwanego chłopca, podszedł do niego ktoś i zaproponował coś takiego:

— „Słyszałem, że szuka pan chłopca, za którego gotów jest pan zapłacić 900.000 dolarów okupu.

— Tak, czy może mi pan pomóc znaleźć go?

— Nie, ale wydaje mi się, że mógłbym postarać się o chłopca, który będzie pana kosztował zaledwie 1000 dolarów. Oszczędzi pan w ten sposób dużo pieniędzy.”

Czy ojciec zainteresowałby się takim rozwiązaniem? Oczywiście nie! On nie szukał jakiegoś tam chłopca. On szukał tego jedyne go, swojego syna.

Dlaczego Bóg gotów był zapłacić taki olbrzymi okup za człowieka? Aby lepiej to zrozumieć, musimy poznać cel, dla którego człowiek został stworzony. Bóg stworzył człowieka po to, by mógł przebywać razem z nim. O starożytnym Izraelu Bóg powiedział: „Lud, który sobie stworzyłem będzie zwiastował moją chwałę” (Izaj. 43,21). „Bo Jahwe w ludzkie swoje ma upodobanie” (Ps 149,4).

Każdy człowiek jest inny, każdy jest indywidualnością. Czy widziałeś kiedyś kogoś, kto byłby twoim identycznym odbiciem? Czasem, gdy zadaję to pytanie, słyszę w odpowiedzi: „Nie, i dobrze, że tak się dzieje!” Tak, to dobrze, że nigdzie nie ma dwóch takich samych osób. Gdybyśmy mieli swoje duplikaty „stracilibyśmy około 50% wartości”. Ale na szczęście nie grozi nam takie niebezpieczeństwo. Jesteśmy absolutnymi „unikatami”. Bóg pragnął tylko jednej takiej osoby, jak Ty. On „potrzebował” tylko jednej takiej osoby. „Zostaliśmy powołani do życia, ponieważ byliśmy potrzebni” (ST, 1903,04,22).

Jedną z największych potrzeb ludzkiego serca jest potrzeba posiadania bliskiej osoby, która odwzajemnia to uczucie. Potrzeba kontaktu z ukochaną osobą oraz świadomość tego, iż ta osoba potrzebuje nas również, jest jedną z fundamentalnych potrzeb kontaktów międzyludzkich. Małżonkowie, którzy szczerze odczuwają i cieszą się tym uczuciem, już tu na ziemi mają przedsmak przyszłego nieba. Gdy uczucie to obejmuje także rodziców i dzieci, nie trzeba się martwić, iż zaistnieje coś, co nazywamy konfliktem pokoleń. Satysfakcja ze szczerzej przyjaźni jest naprawdę możliwa, bo przyjaźń umożliwia nam zaspokojenie prawdziwej więzi. Poprzez te wzajemne związki pomiędzy ludźmi, Bóg chce objawić nam również siebie. Pragnie, abyśmy zrozumieli nie tylko to, kim On jest dla nas, ale także to, kim my jesteśmy dla Niego.

Wielu bohaterów biblijnych radości swego Stworzyciela dzięki prawdziwie bliskiemu kontaktowi z Nim. Henoch chodził z Bogiem przez 300 lat. Przedstawiał tak wielką wartość dla Boga, że Pan wyróżnił go spośród wszystkich ludzi. „Przez wiarę Henoch został przeniesiony, aby nie oglądał śmierci. I nie znaleziono go, ponieważ Bóg go zabrał. Przed zabraniem bowiem otrzymał świadectwo, iż podobał się Bogu” (Hebr. 11,5). Bóg bardzo cieszył się z przyjaźni Henocha. Dzisiaj także mamy na ziemi takich Henochów.

A co wiemy o Abrahamie? Pismo Święte sprawozdaje nam o jego błędach i upadkach, ale stwierdza również, że „został nazwany przyjacielem Boga” (Jak. 2,23). Kto go tak nazwał? Bóg — osobiście. Pan mówił do niego: „Abra-

hamie mój przyjacielu” (Izaj. 41,8). W 18 rozdziale 1 Księgi Mojżeszowej czytamy, że Bóg cieszył się ze szczerego związku ze swoim przyjacielem.

Powiedział o nim wprost: „Ja go znam” (1 Mojż. 18,19). Podczas rozmowy na temat losów Sodomy Abraham, okazując Bogu pełnię należnej Mu czci, nie wahał się jednak dyskutować z Nim i śmiało powiedział, co myśli na temat Bożego sądu i łaski.

Warto przyjrzeć się Mojżeszowi. „A Jahwe rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem” (2 Mojż. 33,11). Przyjaźń pomiędzy Bogiem i Mojżeszem rozwijała się dzięki nieprzerwanej łączności Mojżesza z Panem — najpierw w czasie pobytu w kraju Midianitów, a potem przez czterdzieści lat wędrówki narodu wybranego przez pustynię. Dzięki tej przyjaźni Mojżesz wszedł w najbliższą obecność Boga na Górze Synaj. Otrzymał tam szczegółowe plany dotyczące budowy świątyni na ziemi. Rozważania nad planami budowy świątyni zostały wstrzymane w momencie, gdy Bóg musiał powiedzieć Mojżeszowi o tym, co działo się w obozie na dole. Odstępstwo jakiego dopuścili się Izraelici musiało być surowo ukarane, Bóg chciał zupełnie zniszczyć Izraela, a Mojżesz miał dać początek nowemu narodowi. Wtedy Mojżesz podobnie jak Abraham, ośmielił się pokornie, ale odważnie przeciwstawić się Bogu. Odpierał argumenty, dla których Bóg chciał zniszczyć Izraela, podał także takie, które przemawiały za ocaleniem ludu. Zdecydował się nawet oddać swoje własne życie za życie narodu. W ten sposób udało mu się dotrzeć do najgłębszych uczuć Najwyższego. Bóg zmienił decyzję i uzgodnił właśnie z Mojżeszem przymierze dotyczące przyszłości narodu izraelskiego.

A jak ty widzisz swoje stosunki z Bogiem? Bóg uformował cię także w ten sposób, abyś był Jego przyjacielem. Nie możesz zająć miejsca Mojżesza, Henocha czy Abrahama, tak samo, jak oni nie mogą zająć twojego. Bóg ma w swoim miłosiernym sercu takie szczególne miejsce, które należy wyłącznie do ciebie. On oczekuje kontaktu z tobą, twojej miłości i zrozumienia. Dla Niego jesteś absolutnie bezcenny. To z twojego powodu powrócił do nieba, aby przygotować tam miejsce dla ciebie. Ale obiecał: „gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (Jan 14,3).

Całe swoje życie wiedziałem, że potrzebuję Boga. Ale stało się to dla mnie wspaniałym odkryciem, kiedy zrozumiałem, że On „potrzebuje” mnie, nie tylko po to, abym wykonywał Jego polecenia, ale abym był Jego najbliższym przyjacielem. W tej książce właśnie tym wspaniałym odkryciem chcę się z moimi czytelnikami podzielić. Bez względu na to, jak bardzo Bóg kocha mnie, pamiętaj, że ciebie ocenia tak, jak gdybyś był dla „Niego jedynym człowiekiem na świecie” (DC 98).



Ale czy naprawdę Bóg może potrzebować każdego człowieka, gdy na całym świecie ma miliony wspaniałych przyjaciół? Wyobraźmy sobie rodzinę z ośmiorgiem dzieci. Siedmioro z nich staje się dobrymi ludźmi, zgodnie żyjącymi w społeczeństwie. Tylko jeden syn łamie wszelkie prawa ludzkie i Boskie. Czy ojciec tego dziecka mógłby spokojnie powiedzieć do swojej żony: „Cóż, zrobiliśmy kawał dobrej roboty. Mamy siedmioro dzieci, które wyrosły ponad przeciętną. Szkoda tylko, że nie udał nam się Henryk. No trudno, oczywiście wpuścimy go do domu, gdy postanowi wrócić, ale nie możemy się zamartwiać tym, że jest kryminalistą. Bądźmy wdzięczni za pozostałą siódmkę i nie martwmy się”.

Czy ojciec mógłby tak powiedzieć? A jeśli nawet, to czy matka będzie w stanie spokojnie tego słuchać? Gdyby podczas jakiegoś święta rodzina ta zasiadła wspólnie do stołu, na samą myśl o Henryku przebywającym gdzieś w świecie, tzy obficie popłynęłyby po policzkach matki. I sam fakt, że posiada siedmioro dobrych i kochających ją dzieci tylko sytuację tę pogorszy i bardziej ją zrani, gdy pomyśli o Henryku. W jej sercu bowiem jest takie miejsce, którego nikt oprócz Henryka wypełnić nie może.

A co można sądzić o tym, który stworzył serce matki? On też ma takie miejsce w swoim sercu, którego nikt inny oprócz ciebie nie może wypełnić. I miłość do milionów innych przyjaciół, nie może zająć miejsca twojej miłości, twojej przyjaźni i bezpośredniego z Nim kontaktu.

Jest tylko jedna rzecz, która przeszkadza — grzech. To on oddzielił już w raju człowieka od Boga i czyni to nadal. „Lecz wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem, wasze grzechy zastoniły Mu oblicze przed wami tak, iż nie słucha” (Izaj. 59,2).

Od czasu, gdy grzech oddzielił Boga od tych, których tak bardzo kocha, Bóg nienawidzi grzechu, absolutnie nie może go tolerować i nie może z nim żyć. Musi go usunąć, w jaki jednak sposób może tego dokonać bez zniszczenia tych, których grzech zaatakował?

Bóg objawił Swój niezwykły plan rozwiązania problemu grzechu — jak zniszczyć grzech, nie niszcząc tych, których kocha, w jaki sposób ocalić grzeszników, a unicestwić grzech. Realizacja tego planu jest niezwykle trudna. Kosztowała ona niebo wiele bólu i przykrości. Ale dla Chrystusa jesteś tak bardzo wartościowym, że zdecydował zapłacić cenę okupu. Plan Twojego zbawienia Bóg objawił poprzez świętynię.

Złożenie ofiary — zapłacenie okupu za nas — to jedna sprawa, ostateczne urzeczywistnienie zbawienia — to druga, ale Chrystus — nasz Stwórca, Odkupiciel i nasz Orędownik — w pełni obie je zrealizuje.

## ROZDZIAŁ II

# Rozwiązując wielki problem

Grzech jest problemem, którego rozwiązanie możemy zrozumieć przez studium świątyni. Co powoduje, że grzech jest aż tak wielkim problemem? Jest to przecież główna przyczyna wszystkich innych problemów. Wojny pochłaniają miliony ofiar pozostawiając zrozpaczone płaczące wdowy i sieroty. A wszystko to dzieje się z powodu grzechu. Dopóki grzech nie zostanie zlikwidowany, nie będzie pokoju na tym świecie. Przeszłości kryminalne nie tylko kosztują nasze społeczeństwa miliony złotych, rubli czy dolarów, ale i w wielu sercach powodują śmiertelny strach. W wielkich dzielnicach największych miast ludzie nie mają odwagi w pojedynkę wychodzić z domu po zapadnięciu zmroku. „Grzech jest bezprawiem” (1 Jana 3,4). Tak więc do momentu, gdy ktoś nie rozwiąże tego problemu, przestępstwa będą stale popełniane. Ludzie źli i zwodziciele będą się dalej posuwać ku temu, co gorsze (patrz: 2 Tym. 3,13).

Zgliszcząca niezliczonej ilości zburzonych domów stoją na szczycie kamiennej góry ludzkiego samolubstwa, a samolubstwo jest grzechem. Pełne bezpieczeństwo każdej rodziny zależy od absolutnego pozbycia się grzechu. Tylko wtedy mąż i żona, rodzice i dzieci mogą wspólnie cieszyć się jednością.

Ludzie zapełniają wszystkie szpitale, naszego optymizmu często wystarcza jedynie na stwierdzenie, że „jakoś leci”. Ból wypełniający dzień i niespokojne noce zamieniają ludzkie życie w wielki ciężar. A wszystko to, bezpośrednio lub pośrednio, spowodowane jest przez grzech. Gdy Bóg ostatecznie i całkowicie rozwiąże problem grzechu, „Żaden mieszkaniec nie powie: Jestem chory. Lud, który mieszka w Jeruzalem, dostąpi odpuszczenia swoich nieprawości” (Izaj. 33,24).

Gorszym niż strach i wojny wokół nas, bardziej bolesne niż jakakolwiek dolegliwość fizyczna, jest ludzkie serce umęczone brzemieniem winy. Ale poczucie winy jest tylko owocem, korzeniem zaś tego jest grzech.

Tak, grzech jest wielkim problemem ludzkości, ale jest to także wielki problem dla Boga. On pragnie, abyśmy przebywali z Nim w szczęśliwym związku. Ponieważ jednak grzech dokonał podziału, musi zostać usunięty, aby podział ten wyeliminować.

Lecz dlaczego usunięcie grzechu jest tak wielkim problemem? Dlaczego nie można go spalić, im szybciej tym lepiej! Czyżby Bóg nie chciał zniszczyć go natychmiast? Przyjrzyjmy się nieco temu problemowi.

Wielu spośród tych, których Bóg kocha, zostało zarażonych śmiertelnym „wirusem” grzechu. Jedynym w pełni satysfakcjonującym Boga rozwiązaniem jest oddzielenie grzechu od grzeszników. Czy to możliwe? Bóg mówi, że tak. Szatan mówi, że „to niemożliwe!” Wybór, komu w tym uwierzymy należy tylko do nas samych.

Tylko Bóg może rozwiązać kwestię grzechu „Ja, Jahwe, tylko Ja istnieję i poza Mną nie ma żadnego zbawcy” (Izaj. 43,11). On osobiście zabezpieczył pełny okup, który umożliwi pojednanie. „Bóg w Chrystusie świat z sobą pojednał” (2 Kor. 5,19 NP). Poprzez Chrystusa wszystko zostanie pojednane, wszystkie sprawy, zarówno w niebie jak i na ziemi (Kol. 1,20). „On się objawił po to, aby zgładzić grzechy” (1 Jana 3,5).

Pełne objawienie planu, zbawienia znajduje się w Bożej świątyni, która jest w niebie. „Tronem chwaty wywyższonym od początku jest miejsce naszej świątyni” (Jer. 17,12 NP). „Jahwe w świątym swoim przybytku, Jahwe na tron swój w niebiosach” (Ps. 11,4). Aniołowie Boży otaczają Jego tron — dziesięć tysięcy razy dziesięć tysięcy i tysiące tysięcy. I On zaangażował ich wszystkich do pomocy w rozwiązywaniu problemu grzechu. „Czyż nie są oni wszyscy duchami przeznaczonymi do usług, posłanymi na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie?” (Hebr. 1,14). Od wieków ludzie kierowali swoje oczy w stronę świątyni Boga i wylewali swe modlitwy w nadziei i wierze.

Dawid śpiewa: „Oddam Ci pokłon, ku Twemu świętemu przybytkowi. I będę dziękował Twemu imieniu za łaskę Twoją i wierność. W niedoli mej wzywałem Pana i wołałem o pomoc do Boga mego. Z przybytku swego usłyszał głos mój, a wołanie moje doszło do uszu jego” (Ps. 18,7 NP).

Bóg pragnie, abyśmy się dobrze zapoznali z rodzajem czynności odbywających się w niebiańskiej świątyni. „Sedno zaś wywodów stanowi prawda: takiego mamy arcykapłana, który zasiadł po prawicy tronu Majestatu w niebiosach, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku zbudowanego przez Pana, a nie przez człowieka” (Hebr. 8,1—2). Ponieważ w tej „niebiańskiej świątyni” On zawsze żyje, aby się wstawiać za nami. On zaprasza nas, abyśmy „przystąpili tedy z ufnością odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia

i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hebr. 7,25; 4,16 NP). Dla ludzi wszystkich wieków została przygotowana szczególna i widzialna pomoc po to, abyśmy mogli zapoznać się z działalnością niebiańskiej świątyni Boga. Bóg zaplanował miniaturowy model i przekazał Mojżeszowi wskazówki dla Izraela: „I uczynią mi świątę przybytek, abym mógł zamieszkać pośród was” (2 Mojż. 25,8). I polecił Mojżeszowi, aby została ona wykonana dokładnie i precyzyjnie według podanego mu wzoru.

Paweł mówi, że wzór jaki Mojżesz zobaczył na górze był świątynią niebiańską, a kapłani, którzy służyli na ziemi, służyli „obrazowi i cieniowi rzeczywistości niebieskich” (Hebr. 8,4,5). Tak więc poprzez studium ziemskiej świątyni i służby, która się w niej odbywała, będziemy mogli lepiej zrozumieć istotę służby odbywającej się w świątyni niebiańskiej; To zaś umożliwi nam właściwe przygotowanie do współpracy z Chrystusem w rozwiązywaniu problemu grzechu.

Detaliczne opisy dotyczące ziemskiej świątyni i jej służby zajmują wiele rozdziałów Księgi Wyjścia, Kapłańskiej i Liczb.

Spróbujmy w naszej wyobraźni odwiedzić obóz izraelski i przyjrzyjmy się temu, co się tam dzieje. Na samym środku obozu znajduje się coś, jakby namiot otoczony dużym dziedzińcem, o długości około 45 metrów, szerokości około 23 m. Na wschodniej stronie, pomiędzy wspaniałymi zastonami znajduje się wejście na dziedziniec. Tam zaś na środku stoi ołtarz w całości wykonany z brązu. Jest to miejsce składania ofiar. Pomiędzy ołtarzem a świątynią znajduje się brązowa misa z wodą, w której kapłani przed przystąpieniem do świętych obrzędów obmywają swoje ręce i stopy.

Sama świątynia składa się z dwóch części. Przy samym wejściu jest zawieszona wspaniała, niebiesko-purpurowo-szkarłatna kotara. Pierwsze pomieszczenie, zwane miejscem świętym, rozświetlone jest światłem z siedmioramiennego świecznika. Jego blask odbija się tysiącem płomyków w złotych płytach, którymi wyłożone są ściany. Po prawej stronie stoi stół z dwunastoma bochenkami chleba pokładnego. W zachodnim krańcu łatwo można zauważyć złoty ołtarz kadzenia, gdzie codziennie, rano i wieczorem kapłani spalają wonne kadzidło. Jego zapach rozchodzi się i napętnia całą świątynię, a potem wychodzi aż na dziedziniec. Poza drugą zastoną znajduje się miejsce szczególne — najświętsze. Tutaj stoi wspaniała, cała pokryta złotem skrzynia, zwana arką przymierza. Jej pokrywę stanowi „ubłagalnia”. Złote figury dwóch cherubów stojących po przeciwległych stronach ubłagalni są zwrócone ku sobie twarzami. Ich spoglądające w dół, pełne nabożnej uwagi twarze, dopełniają wspaniałej, zewnętrznej powagi arki.

W jej wnętrzu znajdują się kamienne tablice, na których palec Boży wyrzył Dekalog — Dziesięć Przykazań.

Służba sprawowana na dziedzińcu, miejscu świętym oraz najświętszym ukazuje, jak Bóg odnosi się do kwestii grzechu. Autor listu do Hebrajczyków mówi nam o świątyni, którą wykonał Mojżesz i przedstawia ją jako świątynię starego przymierza.

Dalej natchniony autor jako kontrast opisuje niebiańską świątynię nowego przymierza, świątynię Boga w Niebie (patrz: Hebr. 9,1—5; 8,1—6). Pierwszą Mojżesz wykonał na ziemi, a drugą Bóg uczynił w niebie.

W swoim widzeniu Jan spostrzegł niebiańską świątynię i „przed tronem siedem lamp ognistych” (Obj. 4,5). Widział on także kadzidło ofiarowane „w ofierze jako modlitwy wszystkich świętych, na złoty ołtarz, który jest przed tronem” (Obj. 8,3). Potem spojrzął za drugą zastonę i zobaczył miejsce najświętsze. „Potem Świątynia Boga w niebie się otworzyła, i Arka Jego Przymierza ukazała się w Jego Świątyni” (Obj. 11,19).

Kiedy Bóg powierzył człowiekowi pracę przy budowie ziemskiej świątyni, poinstruował go, aby każdy szczegół został wykonany dokładnie według wzoru, który znajduje się w niebie. Dla Siebie Bóg jednak zarezerwował wyłączne prawo zapisania Dekalogu. „I napisał na tablicach słowa przymierza — Dziesięć Słów” (2 Mojż. 34,28). Prawo Boże znajdujące się w świątyni niebiańskiej jest wielkim i doskonałym oryginałem, a jego wierna i bezbłędna kopia została zapisana na tablicach kamiennych i zanotowana przez Mojżesza w Pięcioksięgu.

Ludzie znający tę istotną sprawę dostrzegają święty i nienaruszalny charakter Boskiego Prawa. Rozumieją, że przez wszystkie stulecia „nieodmienne są wszystkie przykazania jego, utwierdzone na wieki wieczne” (Ps. 111,7—8 BG).

Starożytna świątynia dziś już nie funkcjonuje. Oryginał zajął miejsce „cienia”. Służba Jezusa otworzyła drogę nową i żywą. Bóg zapłacił niepojęty wprost okup, aby uzyskać wieczne pojednanie z człowiekiem. A gdy popatrzymy poprzez „teleskop boskiego objawienia”, zobaczymy to, co dzieje się poza otwartymi drzwiami i zapoznamy się z dziełem wykonanym przez Chrystusa jako Pośrednika nowego i lepszego przymierza. To także przygotowuje nas do tego, aby współdziałać z Nim w rozwiązywaniu problemu grzechu.

## ROZDZIAŁ III

# Umierający baranek

Podstawą Bożego planu zbawienia jest ofiara Chrystusa za grzech, zapewniająca równocześnie okup i pojednanie. „Chrystus bowiem również raz umarł za grzechy, sprawiedliwy za nie sprawiedliwych, aby was do Boga przyprowadzić” (1 Piotra 3,18). Niewinny musiał cierpieć za winnych. Bezgrzeszny musiał zająć miejsce grzesznego.

Począwszy od upadku człowieka, Bóg szukał możliwości objawienia ludziom swego wspaniałego planu. We wszystkich przepisach ofiarnych pokazał, że mógłby jednak zaakceptować zastępcę zamiast samego grzesznika.

Poprzez uczestnictwo w ceremoniach ofiarnych Bóg dał człowiekowi możliwość kształtowania wiary i dokonania w pełni świadomego wyboru.

Przenieśmy się w wyobraźni na salę rozpraw i popatrzmy jak wchodzi do niej wierni, oczekując uwolnienia od swego ciężaru grzechu. Pewien człowiek przyprowadza woła, ktoś inny kozę, a jeszcze inna osoba baranka. Spójrzmy, jak mężczyzna z barankiem zbliża się do ołtarza i unosi swoją dłoń nad zwierzęciem. W 3 Księdze Mojżeszowej znajduje się takie wyjaśnienie: „*Włóż rękę na głowę ofiary przebłągalnej, i zabije ją jako ofiarę przebłągalną na miejscu, gdzie się zabija ofiary całopalne*”. Włożenie rąk na baranka symbolizuje przeniesienie grzechów z grzesznika na ofiarę (patrz: 3 Mojż. 5,5) — „to niech wyzna, iż przez to zgrzeszył”. Grzechy grzesznika symbolicznie przeszły na baranka, więc musi teraz zginąć.

Kto zabija ofiarę? Ten, kto włożył swoje grzechy na nią jako swojego zastępcę „...i zabije ją jako ofiarę przebłągalną, na miejscu, gdzie się zabija ofiary całopalne” (3 Mojż. 4,33).

Zwróćmy uwagę na kolejne etapy. „Dzień w dzień pokutujący grzesznicy przyprowadzali swe ofiary do wrót przybytku i kładąc rękę na głowie

zwierzęcia wyznawali swe grzechy, przynosząc je w ten sposób symbolicznie z siebie na niewinną ofiarę. Potem zwierzę zabijano” (WB 322).

Następny rozdział omawia kolejne etapy służby ofiarniczej, ale zwróćmy teraz uwagę, jakie lekcje poglądowe niesie nam ta symboliczna służba. „Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hebr. 10,4). Przez wszystkie stulecia jedyną nadzieją człowieka był Jezus Chrystus — Prawdziwa Ofiara. Dobra Nowina dla każdego grzesznika brzmi: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata” (Jan 1,29).

W tej służbie symboli pokutujący grzesznik przenosił swoje grzechy na niewinnego baranka, który stawał się *nosicielem jego grzechu*. Tak więc, gdy chodzi o Chrystusa, Pismo Święte sprawozdaje: „On sam, w Swoim ciele poniół nasze grzechy na drzewo” (1 Piotra 2,24). Tak jak każdy pokutujący grzesznik przyprowadzał swego zastępcę, który umierał za niego. Tak samo też każda pokutująca osoba może dziś podejść wiarą do Golgoty i patrząc na ukrzyżowanego Syna Bożego powiedzieć: „On umiłował *mnie* i samego siebie wydał za *mnie*” (Gal. 2,20).

Jest jednak coś jeszcze. Człowiek, który szukał przebaczenia, osobiście zabijał ofiarę. Nie wystarczyło, że pokutujący wyznawał swoje grzechy i przenosił je na swojego zastępcę. Musiał podnieść swą dłoń i odebrać barankowi życie. Tak i my, gdy przynosimy nasze grzechy do Jezusa i składamy je na Jego barki, mamy pozostać na Golgocie nieco dłużej i zobaczyć, co nasze grzechy czynią z naszym Zbawcą. Wówczas to pojawia się w naszym sercu prawdziwy i szczerzy żal.

„Wtedy spojrzą na mnie, na tego, którego przebodli, i będą go optakiwać, jak optakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadają nad pierworodnym” (Zach. 12,10 NP). Kto został przybity? Tak, Jezus na krzyżu — Jego ręce i stopy przybito gwoździami, Jego skroń opleciono koroną cierniową. Kto na niego będzie patrzył? Ci, którzy Go przebili. I co z tego wynika? „I będą go optakiwać, jak optakuje się jedynaka”.

Wiele lat temu, gdy byłem pastorem w jednym z niewielkich miast, uczestniczyłem w najsmutniejszym pogrzebie w moim życiu. W cmentarnej kaplicy leżało ciało maleńkiego, dziecka, a tuż za trumną siedziąca rodzina. Ojciec był całkowicie przygnieciony, rozpaczął i głośno szlochał. To on zabił swoje dziecko. Kiedy wychodził do pracy, wsiadł do samochodu i ruszając z garażu nie zauważył, że jego chłopczyk pobiegł za nim, aby mu pomachać na do widzenia. Dziecko było poza zasięgiem oczu ojca, który wycofując samochód z garażu całą mocą je potracił. Wkrótce potem dziecko umarło. Serce ojca zostało złamane. To on zabił swoje dziecko!

Ale gdy „my” przychodzimy pod krzyż Golgoty i widzimy konającego Jezusa — nie z powodu nieszczęśliwego wypadku ale z powodu naszych grzechów, to stajemy twarzą w twarz z o wiele większą tragedią. Złamaliśmy święte prawo Boga. I gdy patrzymy na to, jak On umiera, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, charakter grzechu zaczyna nas przygniatać. Jednocześnie jednak stajemy w obliczu głębokiej, miłości Boga, który wziął nasze grzechy na Swoją bezgrzeszną duszę. Nic więc dziwnego, że szatan usiłuje nie dopuścić do tego, abyśmy patrzyli na krzyż Golgoty!

Dwieście lat temu John Newton, rozpity, przysięgły żeglarz, stanął w swym duchowym życiu twarzą w twarz z ukrzyżowanym Chrystusem. Takimi słowami opisał potem to, co się z nim wówczas stało:

*Pośród gęstej ciemności niewiedzy  
dojrzałem blask jasnej gwiazdy  
i gdy się powoli ku niej zbliżałem  
wyrósł przede mną krzyż Golgoty*

*Baranek biały konał przeze mnie  
Tragedią Jego rozumiałem  
To grzech mój gwoździami powbijany  
Rani Jego czyste ciało szlachetne*

*Płakałem u Jego stóp  
Płakałem bezradnie pod krzyżem  
Boże ja nie chcę już grzechu mego  
Żałuję żem kiedykolwiek go dotknął*

*I spojrzął na mnie Ukrzyżowany  
Ponad cierpieniem słysząc mą żalność  
Z miłością wyszeptał: Tyś odkupiony  
Za darmo z łaski  
Ubrałem ciebie w zbawienia ciało*

*(Wolny przekład: INGEBORG NAŁĘCKA)*

Ale gdy przyjdziemy do krzyża, to zobaczymy, co grzechy uczyniły Chrystusowi. „Skoro grzech dojrzeje, przynosi śmierć” (Jak 1,15). Zobaczymy to, co stanie się z nami jeśli nadal będziemy je popełniać. Doprowadzą nas one do mrocznego odseparowania od Boga; tam, gdzie będzie tylko „płacz i zgrzytanie zębów”.

Przypuśćmy, że podczas odwiedzin w waszym domu zobaczę na stole piękną wagę. Podniosę ją, aby lepiej się jej przyjrzeć i nagle wypadnie mi ona z rąk, rozbijając się na podłodze w setki małych kawałków. Jak się wówczas poczuję? Oczywiście, będzie mi niezwykle przykro. Powiem jednak sobie: „Za-



płatę za nią”. Ciekawe, ile mogła kosztować. Może 1000 zł, może 2000, na pewno nie więcej”. Potem powiedziałbym może: „Przyjacielu, bardzo mi przykro, że stłukłem twoją wazę, znajdę ci drugą taką samą. Gdzie ją kupiłeś?” Ale wtedy twoja zasmucona twarz dopowie mi resztę: „To nie była zwykła waza. Nie kupiłem jej w sklepie. To był bezcenny eksponat muzealny. Na świecie istnieje jeszcze tylko jedna taka waza. Ostatnio została wyceniona na 20 mln zł”. Czy będzie m? teraz bardziej przykro, niż było przed chwilą? Dlaczego? Co spowodowało różnicę? Dowiedziałem się, jaką miała ona wartość!

Widzisz? Jezus pragnie pokazać nam cenę grzechu. Chce nam pokazać to, co grzech uczynił w Bożym sercu. Poprzez umierającego na świątynnym ołtarzu baranka, Bóg chce nam pokazać Baranka, który umierał na krzyżu Golgoty. Chce, abyśmy zrozumieli, że to nasze grzechy tam Go przybiły. Ktoś może jednak zaoponować: „mnie wtedy jeszcze nie było, to rzymscy żołnierze przybili jego ręce”. Zgoda, ale nie rany od gwoździ Go zabiły. Jezus umarł z powodu złamanego serca, umarł pod ciężarem grzechu. Ale dopóki będziesz uważał, że to nie twój grzech złamał Jego serce, gdzie będziesz się starał o przebaczenie, oczyszczenie i wyzwolenie? „Krew jest przebłaganiem za życie” (3 Mojż. 17,11).

Jeśli chcemy mieć moc do wyeliminowania grzechu z naszego życia, jeśli chcemy usunąć go z naszych serc, musimy uczynić dokładnie to samo, co robili pokutujący grzesznicy w starożytności. Zmieniona została tylko świątynia ziemską (kopia) ma swój niebiański Oryginał, a baranka zastąpił „Baranek Boży, który gładzi grzechy, świata” (Jan 1,29). Musimy przynieść nasze grzechy do Chrystusa i zobaczyć, jaką cenę za nie płaci Ten, który gładzi grzechy świata.

Pewne przedmioty utrwalają się na błonie fotograficznej w ułamku sekundy, inne wymagają dłuższego czasu naświetlania. Czy widziałeś kiedyś zdjęcie odległych galaktyk? Niektóre z nich były naświetlone przez wiele godzin, aby delikatnie docierające do nas światło odległych gwiazd mogło dobrze utrwalić się na błonie fotograficznej. Podobnie i my potrzebujemy nieco więcej czasu, aby poznać istotę ofiary Golgoty. Byłoby dobrze, abyśmy każdego dnia poświęcali chociaż kilka chwil na kontemplację życia Chrystusa, a szczególnie Jego ostatnich chwil. Dlaczego? Abyśmy zrozumieli, jak bardzo nas umiłował i to, jak strasznym jest grzech.

Kiedy popatrzyś w lustro świętego Prawa Boga, czyż nie ujrzyś siebie jako przestępcy, czy wówczas zechcesz przyjść i złożyć swoich grzechów na Baranka? Bóg nie znalazł innego sposobu, aby oddzielić nas od grzechów. I choć nie wiadomo, jak małym wydawałby się twój grzech, to właśnie on uśmiercił Syna Bożego.

## ROZDZIAŁ IV

# Żywy kapłan

Zadanie Chrystusa w boskim planie zbawienia człowieka nie ograniczało się jedynie do śmierci na Golgocie, jako okupu za ludzkie grzechy. Dzisiaj Jezus Chrystus jako żywy Zbawiciel sprawuje funkcję Arcykapłana. Apostoł Paweł wyraził swą radość płynącą z tego faktu: „Mając więc arcykapłana wielkiego, który przeszedł przez niebiosy, Jezusa, Syna Bożego, trwajmy mocno w wyznaniu wiary” (Hebr. 4,14).

A na czym polega funkcja arcykapłana?

„Każdy bowiem arcykapłan ustanawiany jest do składania darów i ofiar” (Hebr. 8,3).

Czyż człowiek nie może sam złożyć swoich darów? Nie, grzesznik nie może bezpośrednio przystąpić do Boga. Prorok Izajasz oznajmił: „Wasze winy wykopały przepaść między wami a waszym Bogiem; „ wasze grzechy zastoniły Mu oblicze przed wami tak, iż was nie słucha” (Izaj. 59,2).

Każdy grzech człowieka może być odpokutowany i człowiek może powrócić do Boga, ale może to nastąpić jedynie poprzez przelanie krwi niewinnego zastępcy. Na to wskazuje ofiara Golgoty. Ale samo przelanie krwi nie wystarczy. Ofiara musi zostać złożona w świątyni. Grzesznik jednak zrobić tego nie potrafi. Ktoś to musi uczynić za niego. „Każdy bowiem arcykapłan z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanowiony w sprawach odnoszących się do Boga, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hebr. 5,1).

Prorocy mówią ludziom słowa Boga. Kapłan zwraca się do Boga w imieniu człowieka. Jezus po to przyszedł na ziemię, aby objawić człowiekowi Boga. Potem powrócił do nieba „aby teraz wstawić się za nami przed obliczem Boga” (Hebr. 9,24).

Kapłani, którzy sprawowali swoje urzędy w starożytnej świątyni Izraela służyli „obrazowi i cieniowi rzeczywistości niebieskiej” (Hebr. 8,5). Gdy stu-

diujemy ich czynności w symbolicznej służbie, dostrzegamy obecną, rzeczywistą służbę naszego Najwyższego Kapłana w świątyni niebiańskiej.

Czwarty rozdział Księgi Kapłańskiej (Leviticus, 3 Mojż.) szczegółowo sprawozdaje o szeregu istotnych czynnościach, jakie wykonywali kapłani w starożytnej świątyni. Zwróćmy szczególną uwagę na wiersze 13—20. W wypadku popełnienia wykroczenia przez całe zgromadzenie, starsi ludu przyprowadzali młodego cielca do ołtarza na dziedzińcu. Gdy wkładali ręce na jego głowę, grzechy symbolicznie zostały przeniesione z ludu na cielca. Teraz musiał on zostać zabity. Ale to nie kończyło jeszcze służby. Czynności związane z usuwaniem grzechu dopiero się rozpoczęły. Przyjrzyjmy się szczegółowo kolejnemu, etapowi: „Namaszczony kapłan wniesie do Namiotu Spotkania część krwi cielca. Potem kapłan umoczy palec we krwi, pokropi siedem razy przed Jahwe, to jest przed zastoną. Pomaże także krwią rogi ołtarza, który jest przed Jahwe w Namiocie Spotkania. Całą resztę krwi wyleje na podstawę ofiar całopalnych, który stoi przed wejściem do Namiotu Spotkania” (3 Mojż. 4,16—18).

Wiersz 20 dalej wyjaśnia: „W ten sposób kapłan dokona za nich przebłagania i będzie im wina odpuszczona”. To przelanie krwi ofiary i pokropienie tą krwią przed wewnętrzną zastoną oraz pomazanie nią rogów złotego ołtarza zapewniało przebaczenie. „Błogostawieni ci, których nieprawości zostały odpuszczone i których grzechy zostały zakryte” (Rzym. 4,7).

Karą za grzech jest śmierć. Wybaczenie grzechu musi pociągać za sobą rozlanie krwi, „bo życie wszelkiego ciała jest we krwi jego” (3 Mojż. 17,14). Przelana krew Chrystusa reprezentuje ofiarę Jego doskonałego życia oddanego za nas. W Jego krwi mamy wybaczenie naszych grzechów. Tak więc, gdy Ojciec niebieski patrzy nas nas, nie widzi „brudnej szaty” naszej własnej sprawiedliwości, ale zamiast tego święte życie Jezusa.

Kiedyś Wesley napisał słowa takiej pieśni:

*Powstań, moja duszo,  
zrzuć z siebie winy strach.  
Twoje sumienie obmyła krew  
niewinnego baranka.  
Staną przed tronem w pewności  
wpisania mnie w księgi żywota.  
On przeniósł mnie w wieczność  
na swoich przebitych dłoniach.*

*On żyje tam w górze  
by orędować za mnie*

*to jego krew odkupiła, przebrtągała  
Jego krew przelano za nas  
byśmy czerpali ze źródeł łaski  
obietnicę życia wiecznego.*

*(wolny przekład: INGEBORG NAŁĘCKA)*

Służba ta nie tylko pokazuje nam, iż grzech zostaje nam przebaczony i przykryty przelaną krwią ofiary, ale także ukazuje przeniesienie grzechu z grzesznika poprzez zastępcę do wnętrza świątyni. (Jest to niezwykle istotne w całym tym studium).

Następnie kapłan wchodził z krwią ofiary do świątyni i kropił nią przed zastoną, wnosząc tym samym grzech do świątyni.

W swojej wielkiej służbie Jezus jako nasz Zastępca umarł, niosąc nasze grzechy. „Jahwe zważył na Niego, winy nas wszystkich” (Izaj. 53,6). „On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo (1 Piotra 2,24). Lecz Jezus jest nie tylko naszym Barankiem, jest On również Najwyższym Kapłanem.

Na krzyżu Jezus za nas umarł. W świątyni zaś jako żywy Zbawiciel oręduje za nami. „Ale Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, przez. wyższy i doskonalszy, i nie ręką — to jest nie na tym świecie — uczyniony przybytek, ani przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie” (Hebr. 9,11.12).

Na Golgocie widzimy Jezusa umierającego, przygniecionego naszymi grzechami. Następnie widzimy Go zmartwychwstałego idącego do Nieba jako naszego Najwyższego Kapłana.

Swoją własną krwią otwiera tam Bożą Świątynię, aby przykryć nasze niesprawiedliwości. W taki sposób przenosi nasze grzechy z nas do świątyni, z ziemi do nieba. „Jak odległy jest wschód od zachodu, tak daleko odsuwa od nas nasze występki” (Ps. 103,12).

Gdzie znajdują się więc teraz nasze grzechy? Możemy to wiedzieć. Albo pozostają one z człowiekiem tutaj na ziemi, albo poprzez krew Jezusa zostały przeniesione do niebiańskiej Świątyni.

Wina, strach, niepokój i upodobanie grzechu doprowadzają człowieka do utraty zdrowia. Miliony ludzi cierpi na nowotwory, zawały serca, choroby psychiczne. Jeżeli ciężar winy przygniata bezpośrednio ciebie, możesz przynieść swój grzech do świątyni i włożyć go na baranka Bożego. Możesz go wyznaczyć, przekazać Zbawicielowi. Pozwól Mu przyjąć konsekwencje twojego grzechu. Pozwól, by jego śmierć zastąpiła twoją śmierć.

Jest tylko jeden sposób na to, aby grzechy mogły znaleźć się w Świątyni. Musi je tam zanieść kapłan — Jezus. On jednak nigdy nie zabierze nam naszych grzechów, dopóki my sami Mu ich nie oddamy. Jeśli kiedykolwiek bierze nasze grzechy i przykrywa je Swoją krwią, to tylko wówczas, gdy sami dobrowolnie zdecydujemy się Mu je wyznać. Tylko w takim przypadku możemy mieć pewność, że nasz grzech rzeczywiście został przeniesiony do niebiańskiej Świątyni. „Błogostawiony ten, komu została odpuszczona nieprawość, którego grzech został puszczonej w niepamięć” (Ps. 32,1).

Kolejna wspaniała lekcja dotycząca przenoszenia grzechów zanotowana jest w 3 Księdze Mojżeszowej 4, 27—35. Tutaj Bóg mówi o pewnym postanowieniu polegającym na możliwości przyprowadzenia kozła lub baranka do świątyni w przypadku, „jeżeli jakiś człowiek spośród ludu” popełni przestępstwo. Gdy wyznany grzech został symbolicznie przeniesiony na zwierzę, zabijano je, a kapłan zanurzał swój palec we krwi i pomazywał nią rogi ołtarza całopalenia. Obietnica przebaczenia spełniła się w tym przypadku już wtedy, gdy kapłan kropił ołtarz krwią ofiary. „Kapłan dokona przebłagania za jego grzech, który tamten popełnił, i będzie mu odpuszczony” (3 Mojż. 4,35).

W jaki sposób grzech dostawał się do świątyni? Gdy kapłan nie kropił krwią w miejscu świętym, zobowiązany był do zjedania kawałka mięsa ofiary (patrz: 3 Mojż. 6,25.26). W tej sprawie Mojżesz tak pouczył kapłanów: „On dał ją wam, abyście zgładzili winę społeczności, abyście przebłagali za nich Jahwe” (3 Mojż. 10,17.18).

Podobnie Chrystus niesie nasze grzechy na swoim własnym ciele nie tylko na Golgotę, ale także do niebiańskiej świątyni. „Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu (ludzi)” (Hebr. 9,28). Jezus, jako umierający Baranek, zaniósł nasze grzechy na krzyż. A w Świątyni nosi je jako żyjący Kapłan. Jak długo będzie to trwało?

## ROZDZIAŁ V

# Dzień pojednania

„A bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia (grzechów). Przeto obrazy rzeczy niebieskich w taki sam sposób musiały być oczyszczone, same zaś rzeczy niebieskie potrzebowały o wiele doskonalszych ofiar od tamtych” (Hebr. 9,22.23).

Natchnione Słowo przedstawia tutaj oczyszczenie świątyni — symbolu „cienia” i świątyni rzeczywistej — niebiańskiej. Jak ziemską świątynią była oczyszczona krwią zwierząt, tak rzeczywista świątynia, ta w górze, musi zostać oczyszczona lepszą ofiarą — znacznie cenniejszą krwią Chrystusa. Warto zwrócić uwagę, że apostoł mówi, iż tego „rzeczy niebieskie potrzebowały”, tzn. było to bezwzględnie konieczne, gdyż jest to zasadniczym celem świątynnej służby.

Ale dlaczego to, co znajduje się w niebie potrzebuje oczyszczenia? Gdy studiujemy historię izraelskiej świątyni, możemy częściowo zrozumieć odpowiedź. W ostatnim rozdziale dowiedzieliśmy się, że Jezus jest nie tylko Barankiem, który za nas umarł, ale także Kapłanem, który dla nas żyje. Dając swoje życie na krzyżu jako ofiarę za grzech, Jezus „przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego” (Hebr. 9,12).

W służbie symbolu kapłan pomazywał krwią zastępcy rogi złotego ołtarza. Grzesznik znajdował przebaczenie wtedy, gdy kapłan symbolicznie wносił jego grzech do świątyni. Ta przelana krew mówiła o przebaczeniu i odpuszczeniu. Ale Bóg pragnie nie tylko odpuścić grzech, ale także zupełnie go usunąć. W służbie świątynnej robił to podczas uroczystości Dnia Pojednania. Był to punkt kulminacyjny całego postępowania z grzechem (patrz: 3 Mojż. 10).

Rankiem w Dniu Pojednania do świątynnego wejścia przyprowadzano dwa kozły. Kapłan rzucał losy, jeden kozioł przeznaczony był dla Pana, drugi dla Azazela (szatana). Po wstępnych obrzędach najwyższy Kapłan zabijał kozła dla Pana i zanosił jego krew do miejsca najświętszego. Otoczony obłokiem wonnego kadzidła zbliżał się do tronu łaski i skrapiał krwią ubłagalnię —

pokrywę arki przymierza, w której znajdowały się przykazania. W ten sposób dokonano ostatniego przebrnięcia za grzechy, które do świątyni były przynieszone każdego dnia w ciągu całego roku liturgicznego.

Po skropleniu krwią ubłagalni, najwyższy kapłan pomazywał nią rogi złoto- i mosiężnego ołtarza. W ten sposób kapłan wynosił grzechy ze świątyni. Potem kładł ręce na żywym kozle i wyznawał grzechy Izraela składając je „na głowę kozła” (3 Mojż. 16,21). Następnie wybrany człowiek wypędzał kozła daleko na pustynię i przy końcu Dnia Pojednania oczyszczona była świątynia i lud.

W niebiańskiej służbie Chrystus występuje w świątyni najpierw w miejscu świętym, a następnie najświętszym. W dawnej świątyni kapłani składali takie same ofiary każdego roku lecz ofiara Chrystusa była spełniona „raz na zawsze” (Hebr. 10,10). Raz na zawsze Jezus umarł na krzyżu. Raz na zawsze złożył swoją kapłańską ofiarę w miejscu świętym. Raz na zawsze wszedł do miejsca najświętszego, aby tam pozostać do ostatecznego wypełnienia się planu zbawienia człowieka.

Jego celem jest zglądzenie grzechów, usunięcie ich i unicestwienie. Nawsuwają się tutaj pewne pytania. Jaka jest różnica między kropieniem krwią w miejscu świętym a najświętszym? Pierwsza czynność jest przykrywaniem grzechu, druga — jego usuwaniem. Jaka jest różnica między przykrywaniem a usuwaniem?. Przykrywanie oznacza tymczasowe przebaczenie. Ostateczne przebaczenie nastąpi w Dniu Pojednania.

Dlaczego Bóg od razu nie usuwa grzechów, kiedy grzesznik wyznaje swoje winy? Bóg dał nam prawo wyboru i respektuje każdą naszą decyzję. Jeżeli zdecydujemy się na pozostawienie naszych grzechów w świątyni, Jezus wymaże je w końcowym działaniu sądu. Z drugiej strony, jeżeli chcemy wrócić do grzesznego życia, Bóg nie będzie nas absolutnie powstrzymywał siłą. On respektuje naszą wolę.

Jeśli tylko zechcemy, możemy powrócić do raz już wyznanych grzechów. Mój ojciec zaczął palić fajkę w wieku 9 lat. Potem pod wpływem lektury Pisma Świętego zrozumiał, iż powinien zadbać o swoje zdrowie i zdecydował się pozostawić natóg. Prosił Boga o pomoc, lecz toczył ciężką walkę. Kilkakrotnie rzucił palenie. Matka opowiadała nam, że widziała kiedyś ojca, gdy po śniadaniu wyrzucił fajkę w pole pszenicy tak daleko, jak tylko potrafił. Wydawało się, że zwyciężył. Ale czasami matka widywała ojca, gdy po obiedzie szukał czegoś na polu. Gdybyś ty był na miejscu Boga czy pozwoliłbyś mu to znaleźć? Czy zaczynasz spostrzegać różnicę między przykrywaniem grzechów a ich usuwaniem?

Mój ojciec tamtego ranka miał szczerzy zamiar porzucenia fajki lecz parę godzin później desperacko próbował ją odnaleźć.

W końcu jednak nadszedł dzień, kiedy ojciec pożegnał się z fajką raz na zawsze i przez 60 lat żył wolny od nałogu. Nie tak dawno odprowadziłem ojca na miejsce spoczynku. I wiem, że kiedy Bóg na sądzie zawoła jego imię, wykreśli wszystkie te jego grzechy związane z paleniem fajki, które przykryła krew Jezusa. Mój Ojciec nigdy już nie poprosi o fajkę czy tabakę. Zawdzięcza on łasce Jezusa Chrystusa nie tylko przebaczenie ale i to, że został również zwyciężoną.

Czy poza zwycięstwem nad nałogami Chrystus daje również ludziom zwycięstwo nad innymi problemami? Czy może On uwolnić człowieka od złego charakteru, pożądlivosti, namiętności czy niepowściągliwego apetytu?

Tak, poprzez swoją służbę w świątyni Chrystus to spełnia. I to „co symbolicznie czyniono w świątyni ziemskiej — odbywa się w rzeczywistości w świątyni niebiańskiej” (WB 323). Kiedy wypełni się w rzeczywistości Dzień Pojednania, Jezus dokona oczyszczenia niebiańskiej świątyni i oczyści ludzi na ziemi od wszelkiego zła. Następnie zamknie świątynię i przyjdzie po czekającego na Niego lud. „Tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują” (Hebr. 9,28).

W poprzednich rozdziałach mówiliśmy o Jezusie jako o baranku gładzącym grzechy. Potem widzieliśmy Go w miejscu świętym jako kaptana przykrywającego grzechy. Teraz rozumiemy, że musi On nieść całą ten ciężar, aż do ostatecznego usunięcia grzechu. Kiedy zaś przyjdzie po raz drugi, nie będzie już cierpiał. Pojawi się „drugi raz bez grzechu”. Cel Jego ofiary zostanie do końca zrealizowany. Zakończy się także Jego służba kaptkańska.

Pomyślmy o zastosowaniu tych wywodów w praktyce. Służba świątynna nie będzie trwała zawsze. Skończy się jej odprawianie i to wydarzenie określamy zakończeniem czasu łaski. Bóg może usunąć nasze grzechy tylko poprzez służbę świątynną. W tym celu musimy najpierw przynieść je do świątyni. Dopiero wtedy możemy się ich wyzbyc. Pozwólcie, że to zilustruję przykładem. Załóżmy, że w waszej okolicy jest tylko jedna pralnia. Codziennie trwa tam praca, wkładanie i wybieranie odzieży. Podkreślam z całą powagą: Świątynia jest Bożą pralnią. „Chrystus ...umitował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki czy czegoś podobnego, lecz aby być święty i nieskalany” (Efez. 5, 25—27).



Przypuśćmy, że pewnego razu, zanosząc pakunek z odzieżą do miejscowej pralni, zauważysz duży napis: „Pralnia będzie nieczynna do 31 grudnia”. Wyobrażasz sobie jak ludzie będą komentować to ogłoszenie? „Cóż my teraz zrobimy? Zawsze mieliśmy pralnię. Nigdy czegoś podobnego nie było! Co my zrobimy? Przecież nie ma innej pralni w mieście!”

Przypuśćmy, że nagle ktoś zauważy drugi napis: „Codziennie odbywają się spotkania instruujące, jak utrzymywać odzież w czystości tak, aby nie trzeba było korzystać z pralni. Czy zwrócisz na to uwagę? Z pewnością tak. Chyba, że będzie ci obojętne czy zakładasz na siebie czystą, czy brudną odzież.

Przykro stwierdzić, że niektórzy ludzie nigdy nie zostaną oczyszczeni. Ale odnośnie tych, Bóg wkrótce ogłosi: „Kto brudny, niech się nadal brudzi” (Obj. 22, 11). Tak, pralnia zostanie zamknięta lecz jeszcze teraz w niebiańskiej świątyni odbywają się spotkania instruktażowe. Jezus chce nas nauczyć, jak osiągnąć i zachować czystość. Jest to w pełni możliwe. Nie mógłbym znieść myśli o tym, że nasz błogostawiony Pan miałby tam pozostać na zawsze w niebiańskiej świątyni i już do końca troszczyć się tylko o grzechy, które ludzie stale mu będą przysyłać. Musi nadejść koniec tej lawinie nieczystości, jeżeli świątynia ma być kiedyś oczyszczona. W symbolicznej służbie, kiedy Aaron wchodził do miejsca najświętszego i dokonywał ostatniego, pojednania, ludzie gromadzili się wokół, świątynni, aby w modlitwach badać swoje serce. Bóg chce, żebyśmy dzisiaj czynili to samo. Nasz Najwyższy Kapłan zajmuje się właśnie dziełem ostatniego pojednania. Czy nie powinniśmy Mu powiedzieć, że także tęsknimy do dnia, w którym uczyni koniec wszystkim grzechom? Czyż nie powinniśmy z wiarą przyjść do świątyni, gdzie ponad ubłagalnią Jezus podnosi swoje za nas zranione ręce? Zostaniemy tam przez Niego przyjęci z radością.

## ROZDZIAŁ VI

# Lekarstwo na grzech

Był piątkowy wieczór, wszyscy krzątali się żeby zdążyć przed rozpoczęciem Sabatu. Matka wycierała podłogę w kuchni. Już prawie skończyła, kiedy Marysia weszła tam w zabłoconych butach. Matka chciała, żeby podłoga była czysta, więc umyła ją jeszcze raz. I znowu, gdy prawie kończyła, Janek wpadł do kuchni w brudnych butach. Matka zmuszona była rozpocząć pracę od nowa. Czy w takich warunkach kiedykolwiek skończyłaby sprzątanie? To zależałoby od tego, jak długo rodzina przynosiłaby do domu błoto.

Pamiętaj, że to, co zatrzymuje Jezusa w świątyni i powoduje opóźnienie zakończenia Jego służby w miejscu najświętszym, to nie przestępstwa niewiernych i pogan. Strumień grzechu pochodzi od ludu Bożego. Jeżeli naprawdę chcemy aby Jezus przyszedł, musimy wyznać każdy popełniony przez nas grzech. Tylko wtedy zostanie on wybaczony. A potem będziemy uczyć się od Jezusa jak żyć, nie łamiąc prawa Bożego. Ktoś mógłby w tym miejscu powiedzieć: „To nie stanie się nigdy!” A zatem Świątynia będzie stała otwarta tak długo, dopóki nie znajdzie się inny sposób rozwiązania problemu grzechu. Ale chwata niech będzie Bogu, że Jego plan w pełni się powiedzie. Przyjdzie taki czas, kiedy świątynia zostanie oczyszczona i wtedy Chrystus przedstawi całemu światu, że On „zładził grzech przez ofiarowanie samego siebie” (Hebr. 9,26).

List do Hebrajczyków, porównując ziemską świątynię z jej niebiańskim oryginałem, pokazuje słabość pierwszej i efektywność działania drugiej. Rozdział 9 tego listu kończy się wspaniałym akcentem kulminacyjnym: to, co arcykapłan czynił w symbolu raz do roku, Jezus uczynił w rzeczywistości jeden raz. Zakończył na zawsze problem grzechu, co daje Mu możliwość, aby „drugi raz Ukazał się nie w związku z grzechem” (Hebr. 9,28). „Prawo bowiem, posiadając tylko cień przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, przez te same ofiary corocznie ciągle składane, nie może nigdy udoskonalić tych, którzy się zbliżają. Czyż bowiem nie przestano by ich składać, gdyby składający je raz na zawsze oczyszczeni nie mieli już żadnej świadomości grzechów?” (Hebr. 10,1—2).

Zwróćmy uwagę, że gdyby poświęcane zwierzęta mogły usunąć grzech i uczynić doskonałymi tych, którzy je składali, zaprzestano by ich ofiarowania. Innymi słowy, ciągłe powtarzanie ofiar wskazywało na ich nieskuteczność. „Niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hebr. 10,4).

Zamiarem Boga było, aby grzesznicy patrząc na krwawiącego wołu lub umierającego baranka mogli dostrzec cierpienie obiecanego Mesjasza. Lecz wielu z nich widziało w tym obrzędzie jedynie śmierć zwierzęcia, a niektórzy nawet traktowali to jako pełne zadośćuczynienie za swoje przewinienia. W tej sytuacji jeżeli człowiek bardzo chciał nadal grzeszyć gotów był tracić swoje baranki czy woły. Tak więc grzech mógł być popełniany stale, a rzeka krwi nie miałaby końca.

W konfesjonatach Kościoła powszechnego człowiek może uklęknąć przed drugim człowiekiem, wyznać swoje grzechy i usłyszeć słowa: „Pan odpuścić tobie grzech. Idź w pokój”. Potem wyznacza mu się tylko pokutę do wypełnienia. Ale to wszystko dewaluuje pojęcie grzechu. Ludzie nabierają przekonania, że grzech nie jest aż taki straszny. Ale i protestancką wizja nie jest lepsza. Mnóstwo ludzi, którzy każdego dnia i tygodnia świadomie przekraczają Prawo Boga, proszą Go o przebaczenie, ale zaraz potem wracają do poprzednio popełnianego grzechu. I w tym tkwi problem. Ludzie Ci przyjęli założenie, że Chrystus zawsze będzie zapewniał im wybaczenie świadomie popełnionych grzechów. Myślą, że mogą bezkarnie do nich wracać, potem znowu pokutować i ponownie uzyskiwać przebaczenie.

Dla tych ludzi bezskuteczna jest ofiara krzyża i kaptańska służba Jezusa w niebiańskiej świątyni.

„Przeto przychodząc na świat, mówi: Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś Mi utworzył ciało; całopalenia i ofiary za grzechy nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę — w zwoju księgi napisano o Mnie — abym spełniał wolę Twoją, Boże. Wyżej powiedział: ofiar, darów, całopaleń i ofiar za grzechy nie chciałeś, i nie podobały się tobie, choć składa się je na podstawie Prawa. Następnie powiedział: Oto idę, abym spełniał wolę Twoją. Usuwa jedną ofiarę, aby ustanowić inną. Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze” (Hebr. 10, 5—10).

Kiedy Jezus przyszedł na ten świat, powiedział: „Ojcze, ja wiem, że Ty nie wymagasz wszystkich ofiar tych zwierząt. Ja wiem, że Ty nie żądasz krwi kozłów i wołów”.

Nie o to Bogu chodziło. Cały system ofiarniczy potrzebny był ludziom, aby mogli zrozumieć na czym polega plan zbawienia. Czy myślisz, że Bóg miał ja-

kąs przyjemność w śmierci baranka? Absolutnie nie. Za każdym razem, gdy jakiegokolwiek zwierzę było zabijane, Bóg widział swojego własnego Syna, umierającego na krzyżu Golgoty.

Czy to mogło sprawiać Mu przyjemność? Oczywiście nie. To raniło Jego serce.

Jezus podjął się wypełnienia planu zbawienia z całym jego bagażem bólu i cierpienia. Powiedział — Ojczy, ja wiem, że Ty nie chcesz wszystkich tych ofiar, ale ja przyszedłem wykonać wolę Twoją. „Jest moją radością, mój Boże, czynić wolę Twoją, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Psalms 40,9). Innymi słowy, Bóg nie pragnie zemsty, za łamanie Jego Prawa. On chce, abyśmy to Prawo przestrzegali. Nie lubuje się w ludzkiej pokucie, umartwianiu się czy długich nocnych modłach. On tylko pragnie, abyśmy dochowali Mu wierności.

Chrystus chce, aby Jego dzieci, znalazły się w takim stanie, w którym nie będą ranić Jego serca. Celem Jezusa nie jest nieustanne przebaczenie grzechów, ale skuteczne ich usuwanie.

On zademonstrował, że w naszym ludzkim ciele można zachować Prawo dzięki Bożej mocy, która jest dostępna również dla każdego z nas. Potem złożył swoje bezgrzeszne ciało w ofierze na Golgocie, zapewniając tym samym całkowite pojednanie z Bogiem, umożliwiając osiągnięcie zbawienia każdemu z nas. „Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hebr. 10,14).

To, czego krew zwierząt nigdy nie mogła uczynić, krew Jezusa spełni dla wszystkich, którzy sami się Jemu poddadzą. Jak można to osiągnąć? Spróbuję przedstawić to na przykładzie. Musimy mieć świadomość, że grzech sprawia Bogu niewypowiedziany ból. Jeśli uświadomilibyśmy sobie, co nasze grzechy uczyniły Jezusowi i co czynią Mu obecnie, nie wystarczyłoby pieniędzy na tym świecie, aby nas nakłonić do ponownego przekroczenia Bożego Prawa. Żadną groźbą ani karą nie zmuszanoby nas do sprzeniewierzenia się Bogu. Wybralibyśmy raczej śmierć niż popełnienie grzechu. Wkrótce „resztką” wiernego ludu Bożego będzie musiała przejść tę końcową próbę. Jeżeli Go kochamy będziemy przestrzegać Jego Przykazań. Nie będziemy mogli znieść faktu, że łamiąc Prawo raniły Jego serce.

Dla wielu ludzi grzech jest przyjemnością, sposobem na miłe spędzenie czasu. Czy taka postawa odpowiada również Tobie? Jeżeli tak, to musisz się na nowo narodzić (Patrz: Jan 3,3). Potrzebujesz nowego charakteru. Być może kiedyś w swoim życiu, gdy zrobiłeś coś złego, zobaczyłeś łzy na twarzy rodziców. Wtedy uświadomiłeś sobie jak bardzo zraniło ich twoje nieposłuszeństwo. I jakiegokolwiek przyjemność dało ci to nieposłuszeństwo, pozostał tylko żal.

Grzech nie jest zabawny. Grzech powoduje ból. Być może nie zawsze my, ludzie natychmiast to odczuwamy. Inaczej Bóg, Jego cierpienie nie ustanie, dopóki trwa grzech. Takie jest poselstwo świętyni. Grzech przynosi rozdział między człowiekiem a Bogiem, lecz Bóg nigdy nie zaprzestanie Swego działania zanim grzech nie zostanie usunięty i zanim nie zostanie przywrócona jedność, całkowite partnerstwo i doskonała harmonia między Nim a człowiekiem.

„Byłoby dla nas bardzo pożyteczne spędzenie codziennie godziny na rozmyślaniach nad życiem Chrystusa. Musimy je rozważyć punkt po punkcie i pozwolić wyobraźni pojąć każdy etap Jego życia, a szczególnie to wszystko, co' składa się na etap końcowy. Jeśli w ten sposób zastanowimy się nad wielkością ofiary, którą poniósł dla nas, to nasza ufność do Niego utrwali się, nasza miłość ożywi się, a Jego duch przeniknie nas głębiej. Jeśli chcemy dostąpić zbawienia, musimy nauczyć się skruchy i pokory u stóp Krzyża” (ŻJ 53).

## ROZDZIAŁ VII

### Ponownie zraniony

W pewnym mieście podczas prowadzenia serii ewangelizacyjnych spotkań — podeszła do mnie jednego wieczoru starsza zaptakana kobieta. Łzy wyrzeźbiły liczne bruzdy na jej zatroskanej twarzy. Złapała mnie za rękę i ze szlochem powiedziała: „Pastorze, módl się, proszę, za mojego chłopca!” Nie wiedziałem w pierwszej chwili, o co jej chodziło? Czy był chory czy też ktoś go skrzywdził, a może był w szpitalu? Okazało się, że był w więzieniu. Złamał prawa Boże i ludzkie, i poniósł tego konsekwencje. Czy mogłem jej powiedzieć: „Bądź, matko, dobrej myśli! Przecież to nie ty jesteś w więzieniu?” Powiedzcie mi — kto cierpiat bardziej — chłopiec w więzieniu czy matka — na wolności?

Parę lat później, kiedy prowadziłem podobne spotkania w innym mieście, ta sama kobieta wyszła do przodu, wzięła mnie za rękę i znowu wybuchnęła płaczem: „Bracie Frazee, módl się, proszę, za mojego syna!” Co działo się z tą matką? Czyż nie potrafiła już o niczym innym myśleć? Nie! Ona po prostu kochała swojego syna. To wszystko.

Jeżeli potrafiłbyś usunąć miłość z jej serca, pewnie potrafiłaby zapomnieć i nie płakać już więcej. Cały ciężar byłby dla niej lżejszy. Ale ona mocno kochała.

A co można powiedzieć o Tym, który stworzył wszystkie matki? Co można powiedzieć o Jego cierpieniu i Jego bólu? On nie wisi już dłużej na drewnianym krzyżu, jak wisiat przez 6 godzin przed około dwoma tysiącami lat. Jednak przez całe sześć tysięcy lat grzech powodował Jego niekończący się smutek i ból. Niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę. Niewielu to rozumie. Krzyż odstania przed naszą przytępioną świadomością ból, który powstał wraz z grzechem i który nie ustanie dopóki grzech trwa.

Pismo Święte tak mówi o tych, którzy świadomie grzeszą: „krzyżują bowiem w sobie Syna Bożego i wystawiają Go na pośmiewisko” (Hebr. 6,6).

W służbie świątynnej, kiedy człowiek po złamaniu prawa przyniósł baranka i wyznał nad nim swój grzech, gdy już zwierzę zostało zabite, a jego krew wniesiona do świątyni, człowiek odchodził wolny. Wracał do swego domu jako ten, któremu przebaczone grzechy. Przypuśćmy jednak, że w następnym tygodniu znowu złamał prawo. Musiał przynieść następnego baranka, gdyż poprzedni był już zabity i nie mógł umrzeć ponownie. Ale Bóg dostarczył jednego Baranka, którego ofiara jest wystarczająca. Ale „przez każdy grzech Jezus jest od nowa raniony” (ŻJ 300).

„Kiedy zbliżysz się do krzyża Golgoty, dostrzeżesz miłość, która nie ma w sobie równej. Gdy wiarą pojmiesz znaczenie ofiary, zobaczysz siebie jako grzesznika. Gdy przyjdiesz ze skruszonym sercem, znajdziesz przebaczenie, gdyż Jezus Chrystus jest przedstawiony jako kapłan składający na ołtarzu ofiarę za grzechy święte. On jest kapłanem prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek. Izraelska służba w starożytnym przybytku dziś nie posiada już żadnej wartości. Dienne i roczne pojednanie już nie ma być dłużej odprawiane.

Jestem pewien, że nie rozumiem wszystkiego, co zawarte jest w tym stwierdzeniu. Lecz wystarczająco zrozumiałem jedno i jest to dla mnie zupełnie zdumiewający fakt: „Jezus Chrystus stale stoi przy ołtarzu i w każdej chwili gotów jest wybaczyć nam nasze grzechy. Chociaż życie i radość pochodzi ze świątyni, służba tam odprawiana jest służbą bólu, cierpienia i śmierci.

Jeśli nadal grzeszymy, wówczas pełniący służbę świątynną kapłan musi ciągle stać między nami a łamanym prawem, przedstawiając swoją krew jako jedyne, w pełni wystarczające zadośćuczynienie. „Pokutna ofiara pośrednika jest stale dziś istotna ze względu na ciągłe popełnianie grzechu”.

Zatem świątynia tak długo nie będzie oczyszczona, dopóki my ranimy Boże serce poprzez łamanie Jego świętych Praw. Kiedy to naprawdę zrozumiemy, będziemy woleli raczej umrzeć niż naruszyć Jego przykazania. Wtedy będziemy, przygotowani, by wyjść naprzeciw próbie. Kiedy zostanie ogłoszony dekret o tym, że człowiek nie będzie mógł ani sprzedawać ani kupować, jeśli nie złamie świętego Bożego Sabatu, święci pozostaną niezachwiani. Będą raczej głodować, pozwolą się zamknąć w więzieniu, prędzej umrą, niż zawiodą Tego, który za nich umarł i który będzie jeszcze cierpieć, jeżeli złamią Jego Prawo. Jeżeli Go dostatecznie kochamy, przestrzeżenie Jego przykazań nie będzie dla nas trudne.

Ostatnia księga Biblii otwiera chwalebne objawienie działalności Chrystusa w niebiańskiej świątyni. W rozdziale 4 i 5 apostoł Jan opisał otwarte drzwi niebios. Prorok spoglądał w widzeniu na siedem świeczników palących się przed tronem. Obserwował jak postacie 24 starców i niezliczone zastępy aniołów oddają Bogu chwałę.

Jan zauważył w prawej ręce Króla wszechświata zapieczętowaną księgę, a potężny anioł wołał donośnym głosem: „Kto godzien jest otworzyć księgę i złamać jej pieczęcie?” (Obj. 5,2). Prorok zapałką, ponieważ nikt w niebie ani na ziemi nie mógł otworzyć księgi. Jeden ze starców pocieszał go, mówiąc: „Przestań płakać. Oto zwyciężył Lew z pokolenia Judy, Odrośł Dawida, by otworzyć księgę i siedem jej pieczęci” (Obj. 5,5).

Potem pojawił się Lew: On otworzył księgę. Jan skierował spojrzenie na zwycięskiego Lwa: „I ujrzałem między tronem z czworgiem Zwierząt a kręgiem Starców stojącego Baranka jakby zabitego” (Obj. 5,6). Baranka? Zabitego baranka? W niebie? Tak, na wyspie Patmos Jan patrzył przez proroczy teleskop i widział świątynię Boga w niebie. Oglądał lichtarze i ołtarz z kadzidłem wznoszącym się przed tronem, a w samym środku widział „Baranka jakby zabitego”.

Nie rozumiemy tego źle. Ofiara śmierci Jezusa na Golgocie skończyła się tak dawno, jak dawno skończył się ból od gwoździ w Jego rękach i nogach. Lecz osobiste cierpienie Jezusa spowodowane grzeszeniem nie rozpoczęło się, gdy został przybity do krzyża. Nie skończyło się też kiedy został z niego zdjęty. „Krzyż jest objawieniem dla naszego ograniczonego rozumienia bólu, jaki od samego początku spowodował grzech w sercu Boga. Każde odejście od prawa, każdy czyn okrucieństwa, każde uchybienie ludzkości przeciwko Jego świętym zasadom, przynosi Mu cierpienie” (Ed 263).

Pomyśl jak strasznie pierwszy grzech w Edenie musiał zranić Jego serce. Stworzone przez Niego i na Jego podobieństwo istoty, ci, których otoczył wszelkim pięknem, złamali swą lojalność i przyłączyli się do wielkiego buntu. Jakiż smutek wypełnił całe niebo! Miłość smuciła się i cierpiąca i Miłość musiała znaleźć rozwiązanie, aby pokonać i usunąć grzech, który spowodował rozdzielenie. „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Jan 3,16). I kiedy On powiedział Adamowi i Ewie o planie zbawienia, kiedy pierwszy baranek został zabity, od tego momentu rozpoczęła się seria składania ofiar żywo przedstawiających ból, jaki grzech powoduje w Bożym sercu.

Zadajemy sobie pytanie czy to rzeczywiście prawda, że nasze powtarzające się naruszanie prawa oznacza ponowne zadawanie bólu naszemu Panu? Czy jest prawdą, że jedynym sposobem przerwania bólu, jaki sprawia niebu grzech jest zaprzestanie przekraczania Prawa, aby Bóg mógł oczyścić świątynię raz na zawsze?

Jeżeli to wszystko nie jest prawdą, to nic nie ma znaczenia. Lecz *jeżeli to jest prawdą, absolutnie nic innego poza tym nie ma znaczenia*. To, czego dziś najbardziej potrzebujemy, to dostrzec Go na krzyżu i w świątyni. A wtedy bę-



dziemy razem z Nim uczestniczyli w Jego końcowej, uroczystej służbie. Wtedy znienawidzimy grzech tak, jak On nienawidzi i pokochamy sprawiedliwość, jak On ją pokochał. Wówczas Chrystus będzie już mógł zanieść krew do ubłagalni po to, by raz na zawsze usunąć nieprawości Swego ludu. A potem już będziemy żyć bez jakiegokolwiek więcej grzechu, a pojednanie nasze będzie wieczne.

## ROZDZIAŁ VIII

# Kiedy świątynia zostanie zamknięta

„Prawo bowiem, (kapłańskie prawo świątyni) posiadając tylko cień przy-  
sztych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, przez te same ofiary, corocznie ciągle  
składane, nie może nigdy udoskonalić tych, którzy się zbliżają” (Hebr. 10,1).

Wielkie poselstwo zawarte w dziesiątym rozdziale Listu do Hebrajczyków  
mówi, że Jezus realizuje w świątyni nowego przymierza to, co nigdy nie mogło  
dokończyć się w czasie odprawiania służby w ziemskiej świątyni.

Czym musiałyby być odprawianie służby w starożytnej świątyni aby skła-  
dane w niej ofiary mogły udoskonalić tych, którzy je składali? „Czyż bowiem  
nie „przestano by ich składać, gdyby składający je raz na zawsze oczyszczeni  
nie mieli już żadnej świadomości grzechów” (Hebr. 10,2). Jeśli ofiary zwierząt  
dokończyłyby służby gruntownego oczyszczenia wierzących z wszystkich nie-  
prawości, służba świątynna musiałaby się skończyć.

Podczas prowadzenia uniwersyteckich wykładów na ten temat, rozmawia-  
łem ze studentami:

— Jest w waszym mieście duży szpital. Jak często jest on otwarty?

— Przez cały czas — dzień i noc.

— Dlaczego?

— Przecież człowiek może zachorować o każdej porze. Wypadki zdarza-  
ją się przez cały czas. Musimy być gotowi do udzielania pomocy przez 24 go-  
dziny na dobę.

Przypuśćmy, że byłoby możliwe nauczyć ludzi prowadzenia samochodów  
tak, aby nie powodowali wypadków, oraz nauczyć ich żyć w taki sposób, aby  
nie chorowali. Czy szpitale byłyby wtedy jeszcze potrzebne? Zostałyby za-  
mknięte. Dlaczego? Z powodu braku pacjentów! A teraz oznajmię wam dobrą  
nowinę. Świątynia w niebie będzie także wkrótce zamknięta z powodu bra-

ku petentów! A jeżeli mówisz, że jest to niemożliwe, pamiętaj, że: „co niemożliwe jest u ludzi, możliwe jest u Boga” (Łuk. 18,27). Słabość dawnej służby polegała na tym, „że niemożliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy” (Hebr. 10,4). Jeżeli grzech byłby tak pospolitą rzeczą, że krew zwierząt mogłaby usunąć go, wtedy Syn Boży nie musiałby opuszczać swojego tronu, przychodzić do Betlejem, do Nazaretu i na Golgotę.

Ale On przyszedł! On rozwiązał problem grzechu przez śmierć na Golgotcie, a potem, dźwigając naszą ludzką naturę, udał się do niebiańskiej świątyni, by powołując się na swoją krew uzyskać odpuszczenie grzechów. Ostatecznie przy końcu dni zapowiedzianych w prorocत्वach zobaczymy Go wewnątrz świątyni, za drugą zastoną, kropiącego Swoją krwią ubłagalnię w obecności szczerze i głęboko pokutującego ludu. Bo tylko przy takiej jego postawie może On wymazać grzech na zawsze. A kiedy ta służba zostanie zakończona, Jezus przyjdzie, aby zabrać swój lud „do domu”.

Bóg wcale nie życzy sobie stałego składania ofiar ani nie sprawia Mu to żadnej przyjemności. Pragnie natomiast pełnego' postuszeństwa wobec Swojego prawa. Jezus przyszedł w ludzkim ciele na ziemię, w praktyczny sposób pokazać ludziom, iż jest to możliwe. Powiedział: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Psalm 40,9).

Mógł także szczerze stwierdzić: „Ja zachowałem przykazania Ojca mego” (Jan 15,10).

Rodzi się pytanie, czy współczesny chrześcijanin może prowadzić takie życie, jakie Jezus prowadził w ludzkim ciele dwa tysiące lat temu? Tak, czego nie mogła dokonać ofiara zwierząt, tego dokona śmierć i służba kapłańska Chrystusa. „Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni” (Hebr. 10,14).

Na poparcie tego zapewnienia, apostoł cytuje nową obietnicę przymierza: „Dając prawa moje w ich serca, także w umyśle ich wypiszę je. A grzechów ich oraz ich nieprawości więcej już wspominać nie będę” (Hebr. 10,16.17). Następnie wyciąga logiczny wniosek: „Gdzie zaś jest ich odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy” (Hebr. 10,18). Gdy tam, w świątyni, grzechy Bożych dzieci zostaną na zawsze usunięte, nigdy więcej nie będą już przypomniane ani wspomniane, wtedy też świątynia będzie mogła zostać zamknięta. Działalność w niej zostanie zakończona.

Lecz co oznacza zapisanie praw w ludzkich umysłach i w sercach? Być może prawo zapisane w naszych umysłach utożsamiamy ze znajomością woli Bożej. zilustrujmy to. Był człowiek, który przez całe swoje życie nieświadomie tamat czwarte przykazanie, zachowując dzień, którego Pan nigdy nie poświę-

cił. Ale poprzez Bożą opatrzność usłyszał trójjanielskie poselstwo, stanął twarzą w twarz z prawdą o sabacie za pośrednictwem kazania, poprzez rozprawę naukową lub książkę, przez radio czy chociażby program TV. Kiedy studiował Biblię, jego przekonanie wzrosło. Co się stało z jego umyślem? Boże prawo zostało w nim zapisane. Ta sama ręka, która napisała na kamiennych tablicach dziesięć przykazań, nakreśliła wolę Odwiecznego w naszych umyślach.

Lecz mówiliśmy tylko o jednym z Dziesięciu Przykazań. Bóg zamierza, abyśmy przez stałe studiowanie Jego objawionej prawdy coraz lepiej zapoznawali się z Jego wolą. Powinniśmy uznać za własną modlitwę słowa psalmisty: „Otwórz moje oczy, abym ujrzął dziwy Twojego Prawa” (Ps. 119,18).

„Wszystkiego tego wystuchawszy: Boga się bój i przykazań Jego przestrzegaj, bo cały w tym człowiek! Bóg bowiem każdą sprawę wezwie na sąd, wszystko, choć ukryte: czy dobre było czy złe” (Kazn. Sal. 12, 13.14).

Gdy On analizuje nasze życie w miejscu najświętszym świątyni, rozpatruje je na podstawie prawa Dziesięciu Przykazań „patrz: (Jak; 2,10—12). Bóg inspirował całą Biblię, wyjaśniając i rozszerzając prawo uwydatniając jego pełne znaczenie. Tak, jak niektórzy z nas potrzebują okularów aby czytać zwykły druk, tak Stary i Nowy Testament możemy porównać do pary soczewek przeznaczonych do spoglądania na Prawo. Przy pomocy Dekalogu możemy w naszym życiu odkrywać to wszystko, co nie podoba się Bogu. Możemy wtedy przynieść nasze grzechy do świątyni, aby Bóg mógł je zmyć swoją krwią i w końcu całkowicie wymazać.

„Gdyż przez zakon jest poznanie grzechu” (Rzym. 3,20 NP). I dalej Paweł mówi: „Ale jedynie przez Prawo zdobyłem znajomość grzechu” (Rzym. 7,7). Jeżeli chcę znaleźć ukryte grzechy w moim życiu po to, aby potem prosić Jezusa o wymazanie ich, co powinienem studiować? Prawo! A Biblia, jako para powiększających szkieł, pomoże nam w niezwykły sposób przemyśleć i zrozumieć je. Rozpatrzmy to na kilku przykładach.

W swoim Kazaniu na Górze Jezus mówił o niektórych przykazaniach. Cytował np. szóste przykazanie „Nie będziesz zabijał” i przyłożywszy do niego „powiększające szkło” przedstawił sprawę w ten sposób, że kto gniewa się na swego brata, także łamie to przykazanie (patrz: Mat.5,21.22).

Apostoł Jan w swoim liście stosuje to samo powiększenie do szóstego Przykazania: „Každy, kto nienawidzi swego brata, jest zabójcą” (1 Jana 3,15). Zwróć uwagę, że Jezus nie tylko mówi, że zwykle nienawiść prowadzi do morderstwa. On wprost stwierdza, że każdy, kto nienawidzi już jest mordercą. Możemy tego nie wiedzieć, zanim nie przeczytamy o tym w Biblii. Natchnione Słowo wyjaśnia nam Prawo. Przez powiększające szkło widzimy jaśniej.

W kazaniu na Górze Jezus cytował siódme przykazanie. „Nie będziesz cudzożył”. Znow zastosował „powiększające szkło”. „Każdy, kto pożądlwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa” (Mat. 5,28). Teraz widzimy, że prawo dociera poza zewnętrzne działanie i sięga naszego wnętrza.

Wokół nas aż roi się od brudnej literatury i nieczystych obrazów, ale Bóg nawet i dzisiaj ma swoich wiernych, która jak Enoch chodzi z Nim: „są bez zmyy przed stolicą Bożą” (Obj. 14,5 BG).

Zycie chrześcijanina będzie przykładem respektowania siódmego przykazania w taki sposób, w jaki

wyjaśnił je Jezus.

Teraz postawię ważne pytanie: Jeżeli Bóg poddaje pod osąd człowieka, który patrzy na kobietę z myślami pełnymi pożądlwości, co Bóg robi z kobietą, które] styl życia rozmyślnie i wyraźnie ukierunkowany jest na wywołanie pożądlwości? Bóg każdemu udzieli przebaczenia tylko wtedy, gdy przyjdzie do świątyni i ze skrucną wyzna, że przekroczył siódme przykazanie.

Widzimy, w jaki sposób Biblia- powiększa i wyjaśnia znaczenie szóstego i siódmego przykazania. Powinniśmy upaść na kolana i z pokorą przyłożyć „lupę natchnionego Słowa do każdego przykazania Dekalogu. Takie badanie przyniesie obfitą nagrodę i odkryje przywileje i obowiązki, o których nigdy dotąd nawet nie myśleliśmy.

Codziennie uczymy się życia. Czy powinniśmy przyjść do świątyni i z wiarą wejrzeć do środka przez otwarte drzwi? Zbawiciel czeka, aby spełnić przyrzeczenie Nowego Przymierza. On zapisze swoje prawo w naszych umysłach.

## ROZDZIAŁ IX

# Kiedy łatwo czynić dobro?

Zobaczyliśmy, że świątynia nie może zostać zamknięta, dopóki grzechy dzieci Bożych nie zostaną wymazane, a to nie nastąpi, zanim nie pozwolimy Bogu na wpisanie Jego prawa w nasze serca i umysły. Jeżeli prawo wpisane w umysł jest równoznaczne ze znajomością woli Bożej, prawo wpisane w serce może obrazować, że umiłowaliśmy wypełnienie Jego woli. Wówczas postępowanie staje się radością, a nie ciężarem. Chrześcijanie wyrażają to słowami psalmu Dawida: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu” (Psalm 40,9).

Przypuśćmy, że zapytam matkę stale krzyżującego dziecka: Dlaczego go nie zabijesz?

Czy potrafiłaby mi ona odpowiedzieć: „Czy nie wiesz, że prawo państwowe tego zabrania? Gdybym zabiła dziecko, milicja zaaresztowałaby mnie i musiałabym spędzić resztę mego życia w więzieniu. Jestem więc ostrożna w postępowaniu z tym maleństwem. Czasem zastanawiam się, czy będę w stanie sama się kontrolować, ale kiedy pomyślę o więzieniu, nie mam odwagi poddawać się uczuciom”.

Albo przypuśćmy, że odpowie tak: „Czy nie wiesz, że Prawo Boże mówi: „Nie będziesz zabijał?” Jeżeli zabiłabym dziecko, zostałabym spalona w jeziorze ognistym, a nie chcę tego! Czasami muszę się wiele modlić, aby się kontrolować, ale kiedy pomyślę o palących płomieniach...”

Jeśli matka odpowiedziałaby w tak okropny sposób, czy myślisz, że to dziecko byłoby przy niej bezpieczne?

Czy istnieje prawo państwowe zabraniające morderstwa? Tak. Czy zabrania tego również Prawo Boże? Tak, oczywiście! A gdzie jest przede wszystkim zapisane prawo, które najlepiej chroni to dziecko? W SERCU MATKI.

Czyż nie byłoby cudownie, gdyby wszystkie przykazania zostały zapisane w naszych sercach w taki właśnie sposób? A czy jest to możliwe? Jeżeli nie, to świątynia będzie musiała ciągle pozostawać otwarta. Lecz kiedy pozwolimy Bogu zapisać Jego prawo w naszych umysłach i sercach w taki sposób, że nie tylko będziemy znali ale i kochali Jego wolę, Jezus wreszcie będzie mógł pokropić ubłagalnię swoją krwią i zakończyć ustugiwanie w niebiańskiej świątyni.

Widzisz więc, że rodzicom kochającym swoje dzieci absolutnie nie sprawia trudności ich wychowywanie. Jeśli mężowie kochają swoje żony, nie mają żadnych trudności w powstrzymaniu się przed popełnieniem cudzołóstwa, tak w działaniu zewnętrznym, jak i w myśli. I dzieciom, które kochają swoich rodziców, zachowanie postuszeństwa nie będzie sprawiało żadnych trudności. Pismo Święte mówi: „Przeto miłość jest doskonałym wypełnieniem Prawa” (Rzym. 13,10). Jakże niedorzeczną jest myśl, że ktoś mógłby stąd wywnioskować, iż jeśli wystarczająco kochamy, to nie musimy być posłuszni prawu. Jezus podkreśla: „Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania” (Jan 14,15).

„Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mat. 11,30). Czy matka musi się powstrzymać, aby nie zabić swojego dziecka? Nie, oczywiście, że nie! To właśnie miłość jest tym czego potrzebujemy, aby czynić to wszystko, co Bóg wyraził w każdym ze swoich przykazań. Znajomość i umiłowanie Jego woli pojawią się wtedy, kiedy Bóg wpisze swoje Prawo w nasz umysł i serce.

Na nieszczęście, niektórzy ludzie woleliby korzystać z kserografu, przy pomocy którego mogliby kopiować swoje myśli i uczucia, aby mieć je gotowe w ciągu pięciu minut. Ale Jezus, oferuje im inny sposób.

Tą prawdą, że Jezus przebaczy nasze grzechy jeśli tylko je wyznamy lecz „uświęcenie nie jest dziełem chwili, godziny czy dnia, lecz jest pracą całego życia” (DA 413). Nie oznacza to, że jeśli będziesz czekał wystarczająco długo, to śmierć lub też przemienienie wszystko załatwi. Samo przemijanie czasu nie uświęca. Samo przemijanie czasu nie wpisze Bożego prawa w umysł i serce. Lecz jeśli przyjdziemy do świątyni, Jezus nie tylko przebaczy nasze przeszłe grzechy, ale również wpisze swoje Prawo w naszą duszę w taki sposób, że pokochamy sprawiedliwość, a znienawidzimy nieprawość. Jeżeli uwierzymy, że On może to uczynić, każdego dnia damy Mu czas na to, aby mógł dokończyć swego błogostawionego dzieła w naszych sercach.

A teraz dochodzimy do najważniejszego i najbardziej interesującego punktu. Ale najpierw zapytam: „Czy znałeś kogoś, kto w pewnym okresie życia lubił jadać wieprzowinę, a później odczuwał wstręt na sam zapach szynki czy

bekonu? Być może było to twoim własnym doświadczeniem? Dlaczego zrezygnowałeś z jedzenia mięsa wieprzowego, jeżeli tak je lubiłeś?”

Być może odpowiesz: „Czytałem teksty Pisma Świętego dotyczące wieprzowiny: „Jest ona dla ciebie nieczysta, mięsa tego jeść nie będziesz” (3 Mojż. 11.7.8). Tak więc z niej zrezygnowałem”.

Rozumiem, że zrezygnowałeś z czegoś, co bardzo lubiłeś, ponieważ Biblia tak mówi?

„Tak rzeczywiście było!”

„A co było najpierw? Czy wieprzowina przestała ci smakować, czy też najpierw z niej zrezygnowałeś?” Zrezygnowałem z niej, ponieważ Bóg tak powiedział! Potem stopniowo, z upływem czasu stwierdziłem, że przestało mi smakować to, co kiedyś lubiłem”.

Stajemy tutaj wobec ważnej zasady wzajemnej zależności. Jeżeli chcemy, aby Bóg wpisał Swoje Prawo w nasze umysły i serca, nie powinniśmy zwlekać z okazaniem Mu naszego posłuszeństwa, a po pewnym czasie wyda nam się to zupełnie proste. Gdy tylko odkryjemy coś złego w naszym życiu, co Boga chciałoby zranić, natychmiast powinniśmy tego zaniechać.

Być może myślisz sobie: „Czy nie mówisz, że jarzmo Chrystusa jest lekkie?” Tak, lecz zmiana naszych serc tak, aby cieszyły się tylko z dobrych rzeczy, a pogardały wszelką nieprawością jest procesem, który przebiega stopniowo. Bóg może rozpocząć go od zaraz ale będzie on trwał przez całe życie.

Czy wiesz, co przyspieszy ten proces? „Gdy patrzymy na Jezusa nasze życie zmienia się” (WB 369). Wpatrując się w doskonałe Prawo, poznajemy czym jest grzech. Patrząc na Golgotę, widzimy, jak wielką cenę zapłacił Jezus za nasze odkupienie. I widząc naszego wielkiego Arcykaptana w świątyni, coraz bardziej poddajemy się Jego pragnieniu udoskonalania Swego ludu.



## ROZDZIAŁ X

# Droga do świątyni

Czulibyśmy się bardzo zaszczyceni, gdybyśmy otrzymali zaproszenie do złożenia wizyty przewodniczącemu Rady Państwa lub premierowi rządu. Możemy jednak skorzystać z o wiele większego przywileju: „Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zastonę, to jest przez ciało swoje. Oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy za nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą” (Hebr. 10,19—22):

Mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas Jezus. W starożytnej świątyni nikt, oprócz kapłana nie mógł wchodzić do miejsca świętego, a tylko sam Arcykapłan raz w roku mógł pojawić się w miejscu najświętszym. Apostoł Paweł w liście do Hebrajczyków 10,19—22, zaprasza nas wszystkich do wejścia do świątyni. W jaki sposób to, co było możliwe dla nielicznych teraz staje się dostępne dla każdego dziecka Bożego? Otwarto dla nas „drogę nową i żywą” i przez krew Jezusa możemy wejść do środka. Na dziedzińcu widzimy krew na rogach ołtarza całopalenia, w miejscu świętym na złotych rogach ołtarza kadzenia. Poza drugą zastonę dostrzegamy krople krwi na ubtagalni. Jest to krew Jezusa, która na każdym kroku przygotowuje dla nas drogę.

Mamy więc nadzieję, że grzesznik może dostąpić pojednania z Bogiem, pod warunkiem, że jego grzechy zostały wybaczone i ostatecznie wymazane. Łaska Boża jest nieograniczona lecz taka jest także Jego sprawiedliwość. A sprawiedliwość nie może przyjąć ofiary Chrystusa jako pokuty za nasze przewinienia, dopóki Jezus nie zagwarantuje najpierw przebaczenia naszych grzechów, a następnie ich wymazania. Nasze przyjęcie przed tron Boży zależy od wypełnienia przez Niego tego przyrzeczenia. Chrystus może to uczynić tylko wtedy, gdy codziennie będziemy Go szukać. Jego krew musi przykryć nasze przeszłe grzechy, a Jego Duch musi dokonać dalszych zmian w naszym życiu,

abyśmy w końcu mogli się z Nim połączyć. Ci, których On odkupił z tej ziemi, będą cieszyli się nawet bliższą wspólnotą z Bogiem, niż sami aniołowie, którzy nigdy nie zgrzeszyli.

Apostoł Paweł mówi: „Mając więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni” (Hebr. 19,19). Zamiast butnej zarozumiałości, mamy zapewnienie wiary, kiedy przyjmujemy Bożą krew i kadzidło Jego łaski. Jeżeli to wybierzemy, szata Jego sprawiedliwości może całkowicie nas okryć.

Wchodzimy „drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zastonę; to jest przez ciało swoje” (Hebr. 10,20 NP). Kiedy Jezus umarł na krzyżu, niewidoczna ręka rozdarła na dwoje, od góry do dołu, zastonę w jerozolimskiej świątyni. W ten sposób Bóg powiadomił o swoim przejściu z ziemi do niebiańskiej świątyni. Jednak wydarzenie to zawierało w sobie także i inne treści. Niepotrzebna już była zastona, która rozdzielałaby człowieka od Boga, gdyż Jezus otworzył nam drogę nową i żywą.

Zwróć uwagę na wyrażenie „poprzez zastonę — to jest przez *ciało swoje*”. Jezus przyszedł nie tylko po to, aby nam powiedzieć jak żyć. Jako człowiek był Jezus doskonale postuszny przykazaniom, które nam wypisał na kamieniu. „Albowiem czego zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby z powodu ciała, tego dokonał Bóg: przez zstąpienie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarowując je za grzech, potępił grzech w ciele. Aby słuszne żądania zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy lecz według Ducha (Rzym. 8,3.4 NP).

Za każdym razem, kiedy szatan kusił Jezusa, On odpowiadał: Nie! Zamiast kierować się uczuciem, Jezus podporządkował swoje życie Słowu Bożemu. „Doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hebr. 4,15). Tak rozwijał swój charakter, że całkowicie objawił wolę swego Ojca, a w Getsemane i na Golgocie jego postuszeństwo osiągnęło punkt kulminacyjny. Pozostał wierny aż do śmierci.

Zbawiciel chrześcijanom w Laodycei obiecuje: „Zwycięzcy dam z sobą zasiąść na moim tronie” (Obj. 3,21). W czasie trwania sądu w miejscu najświętszym, Chrystus kieruje do nas swe szczególne zaproszenie, aby dołączyć do Niego w sali tronowej. Pewnego dnia wejdziemy do nowego Jeruzalem i będziemy spacerować złotymi ulicami. Kiedy będziemy chcieli odwiedzić świątynię, w której powstał plan zbawienia, będziemy może się spodziewać, że zobaczymy lichtarz, stół, ołtarz i arkę z kamiennymi tablicami przymierza. Wówczas jednak Jezus weźmie naszą dłoń i posadzi nas przy sobie na tronie.

Kiedy o tym myślę, jestem pewien, że nie tak bardzo zależy Mu na tym, byśmy rządziли, a bardziej na tym, abyśmy po prostu byli razem z Nim. Sam

jestem ojcem i wiem, jak wiele to dla mnie znaczy, gdy ktoś szczególnie siedzi na moich kolanach. To choć trochę pomaga mi zrozumieć, co Bóg odczuwa i czego pragnie. On chciałby, abym razem z Nim siedział na Jego tronie, bardzo blisko Niego. Do tej wspólnoty zaprasza nas poprzez świątynię.

Proponuję, aby dać Mu to, czego pragnie. A co ty o tym sądzisz?

Kiedy syn marnotrawny z zagrody świń zdecydował się powrócić do domu ojca, nie wiedział jakie czeka go tam powitanie. Liczył na to, że będzie mógł zaoferować swoje usługi chociażby jako najemnik. Lecz gdy ojciec go zobaczył, wybiegł, aby jeszcze na drodze go przywitać. Okrył go swoją najlepszą szatą, urządził przyjęcie i zaakceptował go jako „prawowitego syna. A wiesz dlaczego? Ponieważ w sercu ojca była miłość, a w sercu syna — skrucha. Syn doświadczył wielu rzeczy w dalekim kraju. Czy myślisz, że przyniósł do domu wino i nierządnicę? Czy wyobrażasz sobie, że przyniósł muzykę z Sodomy, jej literaturę i obrazy?

Duch rozluźnienia ogarniający świat wkraść się także do Kościoła. Każdy chce być akceptowany, chce czuć się „jak w domu”. Taki pogląd pochodzi z Babilonu, a nie z niebiańskiej świątyni. Nie zawiera on żadnego poselstwa, żadnego pocieszenia dla buntownika. Miecz Ducha musi odciąć wszelką niewiarę. Kiedy grzesznik kieruje się w stronę krzyża, odczuwa ból z powodu swojego grzechu. Obraz Zbawiciela, umierającego za jego przewinienia powoduje w nim uczucie rozpacz. Tylko wtedy, gdy zrozumie to, że jego grzechy zabiły Jezusa, Pan może go pocieszyć, przebaczyć i zaakceptować.

Tak, syn marnotrawny przybył do domu z wyznaniem na ustach: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem Ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem” (Łuk. 15,21). I ojciec nawet nie dał mu okazji poproszenia o pracę najemnika. Wystarczyło, że żatował i został w pełni zaakceptowany. Boża sprawiedliwość nie może zaakceptować najmniejszego grzechu, jeżeli ktoś uporczywie trwa w nim, ale Jego miłosierdzie znalazło sposób na usunięcie największego grzechu, jeśli tylko człowiek się go wyrzeknie. To przecież takie proste.

Zbawiciel zaprasza nas do miejsca najświętszego w świątyni mówiąc: „Chcę, byś wiarą potoczył się ze mną w służbie zmierzającej do zakończenia planu zbawienia. Chcę, byś podzielał moją tęsknotę, aby grzechy mogły zostać nie tylko wybaczone, ale i na zawsze usunięte; nie tylko, zakryte, ale ostatecznie wymazane”.

Ellen G. White tak to komentuje: „Pośrednictwo Chrystusa w niebiańskiej świątyni jest tak ważne w planie zbawienia, jak Jego śmierć na krzyżu, bowiem od niej właśnie Jezus rozpoczął swe dzieło, a po zmartwychwstaniu

wstąpił do nieba, aby je tam zakończyć. *Musimy w niebie wejść za zastonę, gdzie Jezus poprzednik wszedł za nas. Tam odbija się światło płynące z Golgoty, tam możemy otrzymać jaśniejsze zrozumienie tajników zbawienia człowieka, które dokonało się wielkim kosztem dla nieba*" (WB 378).

Zwróćmy uwagę na słowa „Musimy w niebie wejść za zastonę”. Cóż to oznacza? Mówiąc o dzieciach Bożych po roku 1844 Ellen G. White pisała: „Żeby to uczynić muszą zrozumieć Jego dzieło i z wiarą udać się za Nim przed oblicze Boga. W tym sensie zostało o nich powiedziane, że weszli” (WB 330).

„Wejść za zastonę” zawiera w sobie zrozumienie Jego dzieła i podążenie za Nim przez wiarę. Podczas, gdy nasze nogi stąpają po ziemi, nasze serca mogą być razem z Jezusem w miejscu najświętszym. Niewątpliwie doświadczyłeś już kiedyś tego, że idąc ulicą tak mocno byłeś zamyślony, że ledwie zauważałeś mijających ciebie przechodniów czy atrakcyjne reklamy w oknach wystawowych. W naszych myślach możemy być dokładnie tam, gdzie chcemy.

Podobnie jest z niebiańską świątynią. Mimo, że nigdy fizycznie tam nie byłem, mogę ją opisać w mojej wyobraźni. Przez wiarę mogę zobaczyć mojego arcykapłana stojącego dla mnie przed ubłagalnią. W wyobraźni mogę widzieć towarzyszące Mu niezliczone zastępy aniołów. Mogę dostrzec tam Mojżesza, Henocha, Eliasza i zgromadzonych wokół tronu dwudziestu czterech starców. Tak, dzięki naszej wierze możemy tam przebywać. Nasze myśli mogą towarzyszyć Jezusowi ponad ubłagalnią.

Im bardziej astronauta zbliżają się do księżyca, tym większy się on im wydaje, a ziemia zmniejsza się. W którym ty zmierzasz kierunku? Czy świątynia w niebie staje się dla ciebie coraz większą, coraz bardziej realną? Jeżeli tak, to sprawy tego świata stają się coraz mniejsze, bardziej nieistotne, a ty łączysz się z Bogiem sercem i umysłem.

„Byłoby dobrze spędzić każdego dnia choć godzinę na rozważaniu życia Chrystusa od żłobka do Golgoty. Powinniśmy rozważać je krok po kroku i pozwolić wyobraźni (zwróć uwagę na słowo — „wyobraźni”), żywo ogarnąć każdą scenę, a szczególnie te ostatnie z Jego ziemskiego życia. Przez taką kontemplację Jego nauk i cierpień, i przez Jego niepojętą ofiarę uczynioną dla odkupienia ludzkości możemy wzmocnić naszą wiarę, ożywić naszą miłość i stać się coraz bardziej nasyceni duchem, który podtrzymywał naszego Zbawiciela. Jeżeli w końcu mamy zostać zbawieni, musimy nauczyć się lekcji pokuty i wiary u stóp krzyża” (4 T. 314).

Dopóki nie nauczymy się kontemplacji i medytacji, same fakty o świątyni nie będą miały trwałego wpływu w naszym życiu. Ellen G. White radziła nam studiować Biblię z modlitwą na kolanach. Oczywiście nie ma w tym

nic złego, jeżeli czytamy Pismo Święte siedząc wygodnie w fotelu. Lecz jest coś szczególnego w tym, gdy schodzimy z krzesła lub łóżka, otwieramy Biblię i pozwalamy Jezusowi mówić do nas z kart Jego Słowa. A kiedy zamkniemy oczy, możemy odmalować w wyobraźni to, co właśnie przeczytaliśmy i o tym z Bogiem porozmawiać.

W ten sposób dzień po dniu możemy przychodzić do świątyni tak, jak pokutnik przynosił baranka. Przez wiarę możemy widzieć Jezusa, naszego ukrzyżowanego Baranka i przez wiarę możemy iść za Nim jako za naszym Arcykapłanem, kiedy dokonuje kadzenia i kropienia krwią pokuty. Przez całą drogę patrzemy na Jezusa, a im dłużej to robimy, tym bardziej staje się On realnym. Kiedy rozpoczynamy nasze zajęcia możemy odczuwać towarzystwo Chrystusa. Możemy z Nim rozmawiać przy zmywaniu naczyń lub okopywaniu ogrodu. Kiedy jedziemy do pracy, to zamiast irytować się z powodu ruchu ulicznego, możemy przebywać z Niewidzialnym. Spełniając swoje zawodowe czynności w fabryce lub biurze możemy cieszyć się Jego Boską obecnością.

To jest nowa i żywa droga, którą On otworzył dla nas. Jeżeli nauczysz się lekcji płynącej z tego rozdziału, będziesz mógł też nauczyć się wszystkiego tego, co ci potrzeba. Jeżeli zaś tego się nie nauczyłeś, to nic innego czego się nauczysz nie będzie miało dla ciebie trwałej wartości. Wszystko zależy od twojej osobistej przyjaźni z Chrystusem, naszym Barankiem i Arcykapłanem.

## ROZDZIAŁ XI

# Przystąpmy z prawym sercem

W starożytnej świątyni, gdy Aaron usługiwał w miejscu najświętszym i dokonywał obrzędu oczyszczenia, cały naród zgromadzony był na zewnątrz. Brał on udział w najbardziej uroczystym momencie roku. Tak więc podczas tego rzeczywistego Dnia Sądu, którego symbolem był starożytny obrządek, „mając zaś kaptana wielkiego, który jest nad domem Bożym, przystąpmy z prawym sercem” (Hebr. 10,21.22). Siedząc służyć Aaronowi możemy dowiedzieć się, co Jezus robi teraz w niebie, a obserwując zachowanie zgromadzenia, wnioskujemy o obowiązkach jakie wyznaczył Bóg ludowi w czasie tej ostatniej godziny sądu.

„Oto dla was ustawa wieczysta: Dziesiątego dnia, siódmego miesiąca będziecie pościć, nie będziecie wykonywać żadnej pracy... Bo tego dnia będzie za was dokonywane przebłaganie, aby oczyścić was od wszystkich grzechów. Przed Jahwe będziecie oczyszczeni”<sup>1</sup> (3 Mojż. 16,29.30).

Izrael otrzymał dwa szczególne polecenia na Dzień Pojednania. Naród miał zaprzestać wykonywania jakiegokolwiek pracy oraz pościć (czy też jak oddają to inne przykłady — „trapić swoje dusze”, Biblia .Gdańska; „ukorzyć się” — Nowy Przekład; „umartwiać siebie” — Biblia Jakuba Wujka). W 27 wersecie 23 rozdziału 3 Księgi Mojżeszowej znajdujemy powtórzenie tej instrukcji z dodatkowymi szczegółami: „Dziesiątego dnia siódmego miesiąca jest Dzień Przebłagania (Pojednania). Będzie to dla was zwołanie święte”. Zwołanie oznacza tu wspólne zbieranie się. I tak, jak Izrael zbierał się wówczas wokół ziemskiej świątyni, tak dziś Bóg zaprasza nas do „przystąpienia z czystym sercem” do tej niebiańskiej, gdzie usługuje dla nas Zbawiciel.

Jaki był tego cel? Nie zbierano się tam po to, aby ucztować ale by pościć. „Będzie to dla was zwołanie święte. Będziecie pościć i będziecie składać dla Jahwe ofiary spalane” (3 Mojż. 23,27). Post i składanie ofiar miało iść z sobą w parze. Post zawsze połączony jest z upokorzeniem się z powodu

grzechów, uświadamiamy sobie wtedy jakie są nasze największe potrzeby. Kto w imieniu ludzi składa takie ofiary, które mogą być przyjęte? Chrystus, nasza sprawiedliwość. Im bardziej jesteśmy pokorni, tym bardziej musimy przyłączyć się do Chrystusowej sprawiedliwości. Nigdy przed powtórny przyścisaniem Chrystusa nie nadejdzie czas, kiedy będziemy czuli się tak bezpiecznie, żeby powiedzieć: „wszystkie zmagania się skończyły. Jestem uratowany i o nic więcej nie muszę się troszczyć”. Na całej chrześcijańskiej drodze życia, nasza nadzieja i zaufanie wspierają się na Jezusie, bo tylko On może nas oczyścić!

Sami nie potrafimy niczego zrobić w naszej sprawie, możemy tylko dołączyć do zgromadzenia wokół świątyni i współuczestniczyć we wstawiennictwie kaptana. „W tym dniu nie będziecie wykonywać żadnej pracy, bo jest to Dzień Przebłagania, ażeby dokonano przebłagania za wasze winy przed Bogiem waszym, Jahwe. Każdy człowiek, który nie będzie pościł tego dnia, będzie wyłączonej spośród swego ludu. Każdego człowieka, który będzie pracował tego dnia, wytracę spośród jego ludu” (3 Mojż. 23,28—30). Jeśli ludzie nie odłożyli swojej zwyczajnej pracy, nie przyszedli do świątyni i nie pościli, mieli być „wyłączeni spośród ludu”. Przy końcu Dnia Pojednania „oczyszczoną” była świątynia i lud. Ci zaś, którzy nie brali udziału w obrzędzie zostali „usunięci”.

Tak też będzie z Kościołem Ostatków. Poślaniec Boży widział zatrwożonych, „odsianych”, którzy krzyczeli: „Każdy oziębły wyznawca mógł zorientować się, że Bóg przygotowywał oczyszczenie wśród swojego rzekomego ludu” (1 T 190). „Plewy jak chmura zostaną uniesione przez wiatr — nawet z tych miejsc, gdzie teraz widzimy nawet i całe pokłady przedniego ziarna” (5 T 81). Nie musimy być częścią tych plew. Bóg pragnie zebrać nas jako „przednie ziarno” do swojego spichlerza. A w jaki sposób możemy zostać na to przygotowani? W czasie, gdy najwyższy kaptan jest w miejscu najświętszym, aby dokonać aktu oczyszczenia i usuwa ze świątyni grzechy swego ludu, cały Izrael musi stać wokół niej, Składać ofiary, pokutować. Wszystkie inne sprawy są nieistotne. Mamy dzisiaj tylko jeden cel, jedno zadanie, do którego nas Jezus zobowiązał — mamy zaprzestać popełniania grzechów.

Ale ktoś może zapytać: „Czy naprawdę jest jakaś różnica pomiędzy tym a przeszłym czasem? Czy Bóg nie chciał, aby Jego lud był zawsze czysty i osiągnął dojrzałość charakteru Chrystusa? Oczywiście tak, tego zawsze chce! I niektórzy ludzie w pełni tego doświadczyli. Ellen White kiedyś napisała: „W każdym pokoleniu i generacji żyły takie osoby, które jak Adam odpięły każdy podstęp szatana. Stali oni mocno, jako szlachetni reprezentanci tego, co mógłby czynić człowiek i kim mógłby być. Moc Chrystusa połączona

z ludzkimi wysiłkami pomaga człowiekowi w pokonywaniu mocy szatana. He-noch i Eliasz są odpowiednimi reprezentantami tego, czym mogła być ludzkość przez wiarę w Jezusa Chrystusa, jeśli by Go samodzielnie wybrała. Szatan miał wielkie kłopoty właśnie z powodu tych szlachetnych, świętych ludzi, którzy żyli niczym nie splamieni pośród moralnie skażonego otoczenia. Posiedli oni doskonale sprawiedliwe charaktery i zostali zaliczeni do tych, którzy by byli godni przemienienia do Nieba” (Review and Herald, 3 marzec 1874).

W jaki sposób ludzie osiągną doskonałość, zanim Chrystus zakończy swą służbę w miejscu najświętszym Świątyni? W ten sam sposób, w jaki mogli otrzymać przebaczenie grzechów zanim Jezus umarł na krzyżu. Przez cztery tysiące lat ludzie oczekiwali na przyjście Odkupiciela? Wiarę składali swoje grzechy na baranka i otrzymywali przebaczenie. A gdy doświadczyli procesu uświęcania, niektórzy rozwinęli w sobie dojrzałe charaktery, w pełni gotowe „do żniwa”. Cudowną dzisiaj rzeczą jest to, że Bóg będzie miał cały Kościół, który w pełni odziedziczy charakter Jezusa. A gdy liczba jego wyznawców zostanie dopełniona, będzie On mógł zamknąć świątynię i zabrać nas do Swego domu.

Podczas transkontynentalnych podróży kolejowych w Stanach Zjednoczonych, gdy zbliżała się pora obiadu, kelner, przechodząc przez wagony ogłaszał: „pierwszy dzwonek na obiad”. Wówczas pasażerowie mogli od razu iść do wagonu restauracyjnego, albo mogli jeszcze chwilkę posiedzieć. Gdy kelner wracał z powrotem, ogłasza „drugi dzwonek na obiad”. I było to drugie przypomnienie, by pójść zjeść posiłek. A za trzecim razem, kelner ogłaszał: „ostatni dzwonek na obiad”. I nie było już możliwości odkładania decyzji. Jeśli ktoś chciał zjeść, teraz już musiał powstać i iść do wagonu restauracyjnego.

Podobnie dzisiaj Bóg wzywa człowieka po raz ostatni, gdyż żyjemy właśnie w czasie Dnia Pojednania. W dniach Mojżesza człowiek mógł przekonać się o grzechu wiosną lub w lecie i przynieść swoją ofiarę. Albo nawet mógł odłożyć to na następny dzień czy tydzień. Ale gdy nadszedł Dzień Pojednania, wiedział, że jest to ostatnia szansa, ostatnie już wezwanie. Jeśli nie brał udziału w końcowym etapie oczyszczenia, zostawał usunięty. Także i my możemy zostać „usunięci”, jeżeli dzisiaj nie weźmiemy udziału w służbie naszego Najwyższego Kapłana w miejscu najświętszym świątyni. W ostatnim wezwaniu Pana jest serdeczne przynaglenie aby odłożyć wszystkie inne sprawy, zaprzestać pracy, przyjść do świątyni i ukorzyć się.

Zastanawiające jest wezwanie aby nie pracować, aby zaprzestać pracy. Ktoś może mieć wątpliwości: „to nie może oznaczać, że od roku 1844 mamy niczego nie czynić”. To nie tak, to był symbol. Teraz żyjemy w czasie realnego oczyszczenia. A co jest bardziej istotne: to co Aaron robił przy Górze Sy-



naj, czy to, co Jezus robi w Niebie? A to oznacza, że przyście do świątyni jest ważniejsze dla nas, niż było dla Izraela!

Bóg ma swój niezwykle precyzyjnie ustalony plan. Chce by wszyscy mogli przyjść do świątyni. Jeśliby tego nie umożliwił, ktoś mógłby Mu zarzucić: „naprawdę, chciałbym pójść do świątyni podczas Dnia Pojednania, ale mam tyle rzeczy, o które muszę się troszczyć. Pan odpowiedział: „zaopiekujemy się nimi. Dziś nie ma żadnych ważniejszych spraw”. Rolnik mógłby powiedzieć: „chciałbym pójść, ale teraz jest czas orania gleby i pogoda bardzo sprzyja. Przykro mi, nie mogę wziąć w tym udziału”. Jednak Bóg mówi: „zaopiekujemy się i tym. Dzisiaj nie ma orki”. Nawet kucharz nie może znaleźć żadnej wymówki, ponieważ Pan powiedział: „Nikt dzisiaj nie będzie jadł, jest czas postu”. Wszystko, co mogło być odłożone, miało być bezwzględnie odłożone po to, aby był wolny czas na rzecz najważniejszą, od której zależało życie.

Obecność w świątyni była dla Izraelitów niezwykle istotną sprawą, że odkładali wszystko inne na bok i gotowi byli pokonać każdą przeszkodę. Tak i my dzisiaj mamy „starać się najpierw o królestwo Boga i Jego sprawiedliwość” (Mat. 6,33). Nie znaczy to, że nie wolno nam wykonywać żadnej czynności. Po to, by mieć trzeźwe umysły, musimy je kształtować, a najlepszym ćwiczeniem jest użyteczna praca. Jezus więcej czasu poświęcił na codzienną pracę w zakładzie stolarskim w swoim domu, niż w sumie zajęło mu nauczanie. Był jedynym człowiekiem, który miał możliwość zaplanowania przebiegu swojego życia zanim się urodził. Razem z Ojcem usiadł do narady i zaplanował każdy szczegół. Czyż nie jest to znaczącym, że Jezus poświęcił większość swojego życia pracy fizycznej? Pracował aby pomóc w utrzymaniu rodziny. A była to przecież ciężka praca. Jeżeli chcemy być do Niego podobni, musimy przyjąć Go nie tylko jako nauczyciela z Kaper-naum czy Jerozolimy ale także jako cieślę z Nazaretu.

Członkowie Kościoła Ostatków mają wiele sposobów na życie. Smutno to stwierdzić, ale niektóre z nich wcale nie pomagają im współuczestniczyć w tym, co Jezus robi w świątyni. Jeśli rodzaj pracy, którą wykonujesz, powoduje, że stajesz się nieprzyjemny, konfliktowy i samolubny, być może powinieneś się modlić o możliwość zmiany swojej pracy. Jeśli twoje codzienne zajęcia nie przystają do czasu sądu, pamiętaj, że Izraelici w Dniu Pojednania mieli pozostawić wszystko i przyjść do świątyni. Nie pozwól dać się wciągnąć w pogoń za rzeczami materialnymi tak, byś wyminął się ze swym Zbawicielem. „Cóż bowiem za korzyść stanowi dla człowieka zyskać całą świat, a swoją duszę zatracić” (Mar. 8,37).

Innym, natchnionym aspektem stwierdzenia „nie pracuj” w Dniu Pojednania jest to, że kiedy chwalebny, doniosły głos będzie rozbrzmiewał po całej

naszej planecie, niektórzy ludzie pozostawią swoje zwykłe zajęcia i poświęcą cały swój czas, wszystkie pieniądze i wysiłki aby dzieje świata zostały jak najszybciej zakończone. W ostatniej godzinie historii ludzkości, kościół będzie bardziej aktywny niż kiedykolwiek przedtem. Oczywiście już teraz jesteśmy tego świadkami. Chrześcijanie stają się bardziej pochłonięci zakończeniem Bożej pracy niż zaspokojeniem swoich konsumpcyjnych potrzeb. Może Bóg wzywa cię do pozostawienia dotąd wykonywanej pracy i poświęcenia reszty życia na głoszenie ostatniego Bożego poselstwa. Pozwól więc Duchowi Świętemu, by cię poprowadził.

## ROZDZIAŁ XII

# Na Syjonie dmijcie w róg

„Żyjemy obecnie w czasie wielkiego Dnia Pojednania. Gdy w symbolicznej służbie najwyższy kapłan dokonywał pojednania, wszyscy musieli umarwiać się w żalu za grzechy i uniażać przed Panem, aby nie zostać usuniętym z ludu. W podobny sposób powinni otwierać swe serca przed Bogiem w żalu za grzechy i prawdziwej pokucie wszyscy, którzy nie chcą, aby ich imiona zostały wymazane z księgi żywota. Należy szczerze i głęboko badać własne serce, trzeba odrzucić lekkomyślność i powierzchowność, które cechują wielu chrześcijan” (WB 378.379).

Ci ludzie, którzy gromadzą się z Chrystusem wokół świątyni i korzą się przed Bogiem, osiągają najgłębszy pokój, największą na świecie radość. Bóg pozwala nam tego doświadczyć, gdy patrzymy na krzyż, rozmyślając o tym, czym zajęty jest nasz Najwyższy Kapłan.

„Żyjemy podczas wielkiego Dnia Pojednania. Trwające obecnie w niebiańskiej świątyni święte usługi Chrystusa, powinny być przedmiotem naszych stałych rozmyślań. Powinniśmy uczyć nasze dzieci, że symboliczny Dzień Pojednania był szczególnym powodem do wielkiego upokorzenia się i wyznawania grzechów przed Bogiem. Rzeczywisty dzień pojednania ma mieć taki sam charakter” (5 T 520). Boże, wezwanie do powagi nie odnosi się tylko do starszków. „Na Syjonie dmijcie w róg, zarządzcie święty post, ogłoście zgromadzenie, Zbierzcie lud, zwołajcie świętą społeczność, zgromadźcie starców, zbierzcie dzieci” (Joel. 2,15.16).

Młodzież także musi wziąć udział w tym doświadczeniu.

„Między przedsiönkiem a ottarzem niechaj płaczą kapłani, studzy Jahwe! Niech mówią: Przepuść, Jahwe, ludowi Twojemu” (Joel 2,17). A w odpowiedzi na pokorne prośby z miejsca najświętszego świątyni Pan zsyła „późny deszcz”. Bóg gotów jest uczynić dla nas wielkie rzeczy, jeżeli spełnimy określone warunki. Tych, którzy to czynią czekają wprost zdumiewające doświad-

czenia. Czyż nie warto skoncentrować wszystkich wysiłków na tym, na czym skupia się całe niebo — żeby wyzbyć się grzechu?

W symbolicznym Dniu Pojednania Pan rozkazał ogłosić post. „Wszyscy Izraelici spędzili ten dzień pokutując, modląc się, poszcząc i badając swe serca” (WB 323). Jaka lekcja płynie stąd dla nas? Nie możemy zbyć tego stwierdzeniem, że przecież trudno aby pościć od 1844 roku. Być może znajdziemy jakieś rozwiązanie w natchnionym cytacie: „Prawdziwy post, który powinien być zalecany wszystkim, to abstynencja od każdego rodzaju stymulującego pokarmu, a właściwe używanie zdrowej, prostej żywności, którą Bóg zapewnił w obfitości” (CD 90).

Bóg nie stawia zbyt ograniczających, sztywnych wymagań. Obficie zabezpieczył dobrą żywność i chce, byśmy mądrze dokonywali wyboru, ciesząc się tymi rzeczami, które zapewnią nam najlepsze warunki dla zachowania zdrowia, które z kolei oddziałuje bezpośrednio na naszą psychikę.

To oczywiste, że nasze przyzwyczajenia w jedzeniu i piciu wpływają na nasze możliwości poznawania duchowej prawdy, a to rzutuje na zajęcie właściwej postawy życiowej. Właśnie dlatego przyjęliśmy reformę zdrowia. Jej celem nie jest jedynie ustrzeżenie nas przed nowotworami czy zawałami serca ale także przygotowanie oczekującego ludu na spotkanie Pana. Jest to część poselstwa trzeciego anioła.

„Ci, którzy są niewolnikami apetytu nie osiągną doskonałego charakteru Chrystusa” (3 T 492). Izrael w Dniu Pojednania całkowicie kontrolował także swój apetyt. Pościł cały naród. Ale chyba większej samokontroli wymaga spożywanie każdego dnia odpowiedniej ilości właściwego pokarmu, niż całkowity, ścisły post w jednym dniu. Oczywiście, błogostawieni są ci, którzy nauczili się „ucztować we właściwym czasie, na sposób męski, bez uprawiania pijaństwa” (Kazn. 10,17).

Ale i dusza człowieka, tak samo jak ciało, musi otrzymywać właściwy pokarm. Jak myślisz, co powinni byli zrobić Izraelici ze swoimi telewizorami, radziami, magnetofonami czy magnetowidami podczas Dnia Pojednania, gdy gromadzili się wokół świątyni? Czy możesz sobie wyobrazić, aby jakaś grupka pozostała gdzieś w namiocie i opowiadała sobie dowcipy w czasie, gdy Aaron odprawiał służbę w miejscu najświętszym, kropiąc ubłagalnię na skrzyni przymierza krwią ofiary?

Na jednym z obozów młodzieżowych, podszedł do mnie jego kierownik i powiedział: „minie chyba połowa tygodnia zanim oduczymy naszą młodzież tego, czego nauczyła się z telewizji, a potem niewiele pozostanie nam czasu, by nauczyć ich czegokolwiek pozytywnego”. Następnie dodał: „Nasza mło-

dziez ogląda prawie tyle samo programów telewizyjnych, ile ich świeccy rówieśnicy”.

I czego uczy się ona z telewizji? Niewiele tam jest rzeczy, które mogą wskazywać drogę do świątyni. Przeciętny szesnastolatek amerykański widział w swoim życiu ponad 20.000 zabójstw. 20.000 razy widział, jak przemocą odbierano komuś życie. Ktoś może powie, że jest to przecież tylko fikcja.

Niedawno jeden z profesorów Uniwersytetu Loma Linda wręczył mi dziennik ukazujący się w pobliskim mieście. Na pierwszej stronie, tłustym drukiem widniał napis, iż 3-letni chłopczyk zastrzelił z rewolweru swoją matkę. Gdy szeryf przybył na miejsce, wprost nie mógł uwierzyć, by taki malec potrafił w ogóle utrzymać w ręku pistolet. Zabezpieczył więc swój rewolwer i położył go pomiędzy zabawki malucha. A ten natychmiast podniósł go i wymierzył prosto w szeryfa.

Jak myślicie, gdzie on się tego nauczył? „Zmieniamy się przez wpatrywanie” (PC 231).

Nie potrafię wam powiedzieć, co macie uczynić ze swoimi telewizorami, radiami, czy gazetami, ale mogę was zapewnić, że im więcej czasu na nie poświęcacie, tym mniej spędzacie go z Jezusem w miejscu najświętszym. I odwrotnie — im więcej czasu przebywacie we wspólnocie ze Zbawicielem, tym mniej będziecie chcieli go tracić na uczestnictwo w nic nie znaczących sprawach tego świata.

Ale dzięki Bogu, wielu z nas przeżywa swój czas z Biblią i książkami Ducha prorocstwa. To wspaniałe, że możemy stale słyszeć głosy zachęcające do odnowy i reformacji. Warto na nie odpowiedzieć odnajdując Jezusa, stojącego przy ubłagalni.

Wielu ludzi zastanawia się, w jaki sposób znaleźć czas na osobistą modlitwę. To przykre, że pomimo tego, iż do swojej dyspozycji mamy coraz więcej urzędzeń, które powinny nam czas zaoszczędzić, wygospodarowanie wolnej chwili na spotkanie sam na sam z Bogiem wydaje się tak trudne, jak nigdy dotąd.

Być może potrafię wskazać sposób na rozwiązanie tego problemu. Czy próbowaliście kiedyś odłożyć dziesięcinę z zarobionych pieniędzy dopiero wtedy, gdy już opłaciliście wszystkie swoje potrzeby miesiąca? To się nigdy nie udaje. Najlepszym sposobem jest odłożenie dziesięciny od razu, na samym początku miesiąca. Bóg błogostawi wówczas pozostałe dziewięć dziesiątych i wystarczają one nawet na dłużej niż całe dziesięć części bez Jego błogostawieństwa.

Dlaczego nie spróbować tego samego z budżetem czasu, który mamy do dyspozycji? Uczyń godzinę osobistego nabożeństwa pierwszą — pierwszą w kategorii ważności, pierwszą w ciągu dnia. Wówczas będziesz miał dosyć czasu na studium Biblii i modlitwę.. „Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mat. 6.33).

## ROZDZIAŁ XIII

# Krew oczyszczenia

„Mając zaś kaptana wielkiego, który jest nad domem Bożym, przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła iwiado-mego i obmyci na ciele wodą czystą” (Hebr. 10,21.22).

Czy wiedziałeś, że Biblia naucza o oczyszczeniu? Właśnie tutaj! Co ma być oczyszczone? Nasze serca! Czym? Krwią. A nasze ciała mają być obmyte wodą. Jest to chrzest. Gdy ciało jest obmyte wodą, a serce oczyszczone krwią Chrystusa, rezultatem tego jest wolność od złego sumienia.

Sumienie mówi człowiekowi, aby ufał temu, kto przemawia za jego pośrednictwem. To, jakie dźwięki popłyną z fortepianu zależy od osoby, która zasiadła do klawiatury, prawda? Podobnie jest z sumieniem. Jeżeli szatan gra na klawiaturze twego sumienia, może ono ci nic nie mówić w tym czasie, gdy powinienes być bardzo zaniepokojony lub też może cię buntować i trwożyć, gdy powinienes odczuwać pełną wolność i radość w Chrystusie.

Dzisiaj, w świetle daleko posuniętych badań w dziedzinie medycyny psychosomatycznej tysiące lekarzy i ich pomocników wierzy, że dla chorego dobra jest jakakolwiek religia, byleby tylko dawała dobre rezultaty. Nie ma dla nich żadnej różnicy czy pacjent szuka pomocy u kaptana katolickiego, czy buddyjskiego, u nowoczesnego pastora protestanckiego, który nie wierzy w 7-dniowy tydzień stworzenia i niepokalane poczęcie lub u członka kościoła zielonoświątkowców mówiącego językami. Jeśli pacjent doznaje ulgi w swoich troskach i zmartwieniach co łagodzi mu dolegliwości ze strony wrzodów żołądka czy obniża ciśnienie krwi — wtedy religia spełnia swe zadanie.

Nie proponuję ci nic takiego. Jedynie serce oczyszczone krwią Chrystusa jest naprawdę wolne od poczucia winy. A zadaniem tej krwi oczyszczenia nie jest osiągnięcie pokoju umysłu, pozostającego nadal w stanie buntu ale usunięcie buntu — grzechu i wyzwolenie z niewoli szatana.

Przystąpmy zatem do Chrystusa „z sercem prawym, z pełną wiarą” — pewność pochodzi z wiary. Wiara jest zaufaniem Bogu. „Uwierzył Abraham Bogu i zostało to mu poczytane za sprawiedliwość” (Rzym. 4,3). Jeśli Abraham czynił to, co mu mówił Bóg i został usprawiedliwiony, także i my możemy mieć tę samą pewność sprawiedliwości przez wiarę.

Tak więc, gdy Jan oświadcza: „grzech jest przestępstwem zakonu” (1 Jana 4,3 NP); „bezprawiem” BT, przyjmuję tę definicję. Gdy Jezus mówi, że przyszedł zbawić swój lud od ich grzechów — odpowiadam: „tak, drogi Panie, wierzę, że to potrafisz, a ja chcę być zbawiony — nie tylko od śmierci, która jest końcem grzechu, ale także od grzechu, który jest początkiem śmierci. Pragnę usunąć jego korzenie, a nie tylko owoce”. A Jezus mówi: „moje dziecko, jestem tu, aby właśnie to uczynić. Chodź bliżej”.

Już studiowaliśmy o krwi oczyszczenia, którą były mazane rogi ołtarza z brązu, ołtarz ze złota i ubłagalnia. Ale to wszystko będzie bezskuteczne, bezcelowe dla nas tak długo, aż ta sama drogocenna krew nie oczyści nas. Zauważmy, co działo się w służbie symbolu1: „Gdy bowiem Mojżesz ogłosił całtemu ludowi wszystkie przepisy Prawa, wziął krew cielców i kozłów z wodą, wełną szkarłatną oraz hizopem i pokropił tak samą księgę, jak i cały lud, mówiąc: To jest krew Przymierza, które Bóg wam polecił. Podobnie także skropił krwią przybytek i wszystkie naczynia przeznaczone do służby Bożej. I prawie wszystko oczyszcza się krwią według Prawa, a bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia grzechów” (Hebr. 9,19—22). Mojżesz oczyścił nie tylko księgę przymierza i świątynię, ale także lud.

Pamiętasz, jak realizując przekleństwo ostatniej plagi w Egipcie podczas wyjścia Izraelitów, anioł śmierci przechodził przez kraj i zabijał pierworodnych w każdej rodzinie. Ale Bóg zapewnił swemu ludowi możliwość obrony. „Przez wiarę uczynił (Mojżesz) Paschę i pokropienie krwią, aby nie dotknął się ich ten, który zabijał to, co pierworodne” (Hebr. 11,28). W czasie tego obfitującego w wydarzenia wieczoru, ojciec wierzących rodzin zabijał baranka i kropił jego krwią nadproże i futryny drzwi, a cała rodzina przez całą noc sądu, pozostawała wewnątrz obmytego krwią domu. Krew musiała być na drzwiach.

W 12 rozdziale listu do Hebrajczyków apostoł mówi o trwodze, która towarzyszyła wydarzeniom przy Górze Synaj. Bóg ogłosił swoje prawo przy akompaniamencie grzmotów i błyskawic. Ale chrześcijanie nie muszą udawać się na szczyt tamtej góry. Zamiast tego apostoł zachęca nas, abyśmy przystąpili „do Góry Syon, i do miasta Boga żywego, do Jeruzalemu niebieskiego, i do niezliczonych tysięcy Aniołów; Do walnego zgromadzenia, i do zebrania pierworodnych, którzy są spisani w niebie, i do Boga, sędziego wszyst-















































































